



LATO 2025

Paślij mnie

www.wsd.tarnobrzeg.pl

ISSN 1506-8641

Rok XXXIV, nr 2 (146)/2025

PISMO ALUMNÓW WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W TARNOBZIE



WIARA

LETUANIA ORD SEBANCINI
AEVO XIV VILNE OCCISIS

JUBILEUSZE KAPŁAŃSKIE

60-lecie

ks. prof. Tadeusz Brzegowy



ks. prof. Stanisław Wąjlo

25-lecie

mgr lic. Ryszard Nowak



ks. dr Józef Partyka



ks. dr Antoni Koterla

50-lecie



ks. Kazimierz Góral

ks. dr Piotr Pasek



ks. mgr lic. Robert Groch

SERDECZNIE GRATULUJEMY!
ŻYCZYMY WIELU ŁASK BOŻYCH NA
DALSZE LATA POSŁUGI KAPŁAŃSKIEJ!

DRODZY CZYTELNICY,

Drodzy czytelnicy, oddajemy w wasze ręce kolejny numer „Poślij mnie” w którym kontynuujemy cykl cnót teologicznych. Kolejną przedstawioną przez nas cnotą jest Wiara. Jak czytamy w KKK “Wiara jest cnotą teologiczną, dzięki której wierzymy w Boga i w to wszystko, co On nam powiedział i objawił, a co Kościół święty podaje nam do wierzenia, ponieważ Bóg jest samą prawdą.” Symbolem definiującym naszą wiarę jest krzyż. Te obecne na okładce znajdują się w Wilnie, na tzw. Górze Trzykrzyskiej, gdzie byliśmy razem ze wspólnotą początkiem maja. Życzymy wam drodzy czytelnicy, owocnej lektury oraz niezłomnej wiary. Wzrastajmy w cnocie!

Życzę dobrej i owocnej lektury!

Redaktor naczelny
kl. Mateusz Piwowar

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego numeru Poślij Mnie, najpierw Panu Bogu, a następnie, Księdzu Rektorowi Jackowi Soprychowi, Księdzu Prorektorowi Lesławowi Wąchale, Ks. Dyrektorowi Tomaszowi Janikowi, Pani Patrycji Salamon, Pani Paulinie Furat, Panu Dawidowi Makowskiemu oraz Panu Łukaszowi Sady, wszystkim, którzy pisali artykuły i wszystkim, którzy otaczają nas swoją modlitwą.

**Szczególnie dziękujemy Towarzystwu Przyjaciół
Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie,
które sfinansowało wydanie tego numeru.
Bóg zapłać!**

Numer ten dedykujemy wszystkim, którzy wspierają nas w drodze do kapłaństwa

SPIS TREŚCI:

Leon XIV.....	str. 2	Wiara na studiach.....	str. 25
Ziemia po której stąpał Bóg.....	str. 4	Ognisko Misyjne.....	str. 28
Pielgrzymka seminarium do Wilna.....	str. 8	Przyjaciele powołanych.....	str. 31
Święcenia Diakonatu.....	str. 11	Od nowa na deskach odnowionego teatru.....	str. 32
Wiara Hioba.....	str. 13	Skok wiary- odpowiedź na problem ludzi.....	str. 34
Wiara Syrofeniczanki.....	str.16	Wiara w nauczaniu Papieża Franciszka.....	str. 37
Arcybractwo Straży Honorowej NSPJ.....	str. 18	Siostra Faustyna perspektywa wiary.....	str.40
Wypowiadać Credo dłutem?.....	str. 20	W Bieli sacrum.....	str. 43
Działalność Koła Ambrożego.....	str.23	Związaek między wiarą a liturgią.....	str. 46
		Wywiad z Ks. Tomaszem Janikiem.....	str. 49



Mateusz Keska, rok IV

Ogłaszam Wam radość wielką!

Konklawe i wybór nowego Ojca Świętego zawsze wzbudza wiele emocji. Nie inaczej było od 7 do 8 maja, a więc całkiem niedawno. Oczywiście, że wszyscy już wszystko wiedzą o konklawe, papieżu Leonie XIV i tym podobnych informacjach. Artykuł ten ma na celu ukazać ten czas z perspektywy naszej – seminaryjnej. Czy dla kleryków wybór nowego papieża ma znaczenie?

Niepewność, niepewność, niepewność

Myślę, że w godzinach rozpoczęcia konklawe, które oczywiście śledziliś-

LEON XIV

my, oglądając wspólnie ceremonię rozpoczęcia, dominującym uczuciem jest niepewność. Z jednej strony nie omijały nas medialne spekulacje i listy papabile, a z drugiej strony to nie one były najważniejsze. W naszej wspólnocie mocno podkreślano modlitwę i zaufanie Duchowi Świętemu jako lek na ową niepewność. Mocno zastanawialiśmy się przecież: Kto zostanie papieżem? Jakie będzie miał „poglądy”? Co będzie z nami, z Kościołem? Tu odpowiedzią była i jest modlitwa pełna ufności i świadomie wybrane posłuszeństwo. Kto by to nie był, wierzyliśmy, że Chrystus będzie prowadził dzięki jego posłudze Kościół.

Całkiem szybko

Czy przewidywaliśmy tak szybki wybór? Raczej nie. Ale co znamienne, 8 maja o godzinie 18.00 w naszej Wspólnocie celebrowaliśmy Eucharystię w intencji nowych i świętych powołań. Gdy w trakcie Mszy Świętej dotarła do nas wiadomość, że pojawił się biały dym, Ksiądz Rektor, który ją sprawował, zmienił formę wypowiedzianych o papieżu zdań. Było jasne, że nie modlimy się o wybór, ale za nowo wybranego. Jasne było też, że wszyscy uczestniczyli w dalszej części Eucharystii z napięciem, ale i radością, bo przecież: „Habemus papam!”



Robert Prevost i cisza

Wydaje się, że w większości przypadków taka była reakcja na imię i nazwisko nowego papieża. Kto to jest Robert Prevost? Nieliczni go kojarzyli – co było dowodem na to, że Duch Święty jest „sprytniejszy” niż watykańscy specjaliści. Leon XIV. Wszystko było już wiadome. W napięciu czekaliśmy na ukazanie się Ojca Świętego, komentując na gorąco i snując domysły: Dlaczego właśnie takie imię? Co wiemy o tym kardynale? I wreszcie kim są augustianie?

Życzenie pokoju dla Kościoła

Pierwszym, co przebiło się z przemówienia nowego Ojca Świętego było przesłanie pokoju. To samo przesłanie przekazał Jezus apostołom zatrwożonym i zaleknionym w Wierczniku. Przemówienie pełne mądrości i ciepła oraz uśmiech i wzruszenie papieża Leona XIV sprawiły, że naprawdę w naszych kleryckich sercach zapanował pokój. Wszyscy podkreślali jego łagodne usposobienie i właśnie – radość. Papież mocno podkreślał również potrzebę „budowania mostów” oraz kontynuowania dobrych natchnień przekazanych przez papieża Franciszka. Nawiązał też do swoich poprzednich lat działalności – zarówno pozdrowił braci augustianów, jak i swoją peruwiańską diecezję, gdzie był biskupem przed nominacją kardynalską. Przypomniał też piękne słowa św. Augustyna: „Dla was jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem”, które też poniekąd okazują się być hasłem programowym nowego papieża.

Co dalej?

Pewna fascynacja początkiem pontyfikatu już przygasła. Wydaje się, że



wszystko powoli wróciło do dawnego rytmu. Chrystus nie pozostawił Kościoła bez pasterza. Papież Leon XIV rozpoczyna swój pontyfikat, a my jako Wspólnota WSD w Tarnowie, staramy się mu towarzyszyć – przede wszystkim duchowo. 18 maja obejrzeliliśmy wspólnie Mszę Świętą inaugurującą pontyfikat. Zgodnie z długim zwyczajem zbieramy się co niedzielę na modlitwie „Anioł Pański” z papieżem. Śledzimy jego pierwsze decyzje, dokumenty i nauczanie. Co będzie dalej? Nie wiemy? Wiemy. Chrystus będzie prowadził swój Kościół pod przewodnictwem papieża Leona XIV poprzez burze i zawirusowania historii. Dał nam bowiem Namiestnika na ten czas Kościoła.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku teraz i na wieki wieków. Amen!



ZIEMIA, PO KTÓREJ STĄPAŁ BÓG

Ks. Patryk Załucki

„Ziemia, po której stąpał Bóg” – te słowa dla wielu brzmią jak przesada albo marzenie, ale dla nas – diakonów, stały się namacalną rzeczywistością. Postawienie stopy na kamiennych uliczkach Jerozolimy, spojrzenie na spokojne wody Jeziora Galilejskiego czy stanięcie w milczeniu



w Grocie Narodzenia stały się przeszerzeniem, w której dane nam było poczuć, że wyjazd do Ziemi Świętej to coś więcej niż podróż – to spotkanie. Spotkanie z historią, z wiarą, z samym sobą... i z Tym, który był tu przed wiekami.

Nasza eskapada rozpoczęła się w Poniedziałek Wielkanocny 21 kwietnia 2025 r., dzień po zakończeniu praktyk wielkopostnych. Trochę niewyspani i bez wątplenia podekscytowani, zebraliśmy się przed południem na Lotnisku im. Jana Pawła II w Krakowie, aby wspólną Eucharystią poprzedzić i rozpocząć naszą pielgrzymkę. Spokojna droga do celu zakończyła się ok. 23:00 w Betlejem, w którym spędziliśmy większość noclegów. Tak zaczął się nasz tydzień kroczenia, a właściwie jeżdżenia, śladami Jezusa.

Przewodnikiem i opiekunem wyjazdu był ks. Piotr Łabuda – wykładowca, profesor Katedry Pisma Świętego

Nowego Testamentu naszego Uniwersytetu oraz licencjonowany przewodnik po Ziemi Świętej, bez którego ta pielgrzymka nigdy by się nie odbyła. Towarzyszyli nam również: o. Adam Kumorek, opiekun duchowy naszego rocznika i ks. Maciej Mitera COOr – superior zaprzyjaźnionego do-

mu Księżu Filipinów. Naszym kierowcą był Amir – znany nam z opowieści spec od wjeżdżania 50-osobowym autobusem tam, gdzie niejeden z nas bałby się wjechać małym Fiatem.

Naszą pielgrzymkę rozpoczęliśmy od zwiedzania Jerozolimy, która zaskoczyła nas małą ilością turystów oraz mieszkańców. Przyczyną takiego stanu rzeczy był okres, w którym pielgrzymowaliśmy. W trakcie I tygodnia wielkanocnego duża część chrześcijan wyjeżdża do Galilei, aby tam modlić się i wspominać wydarzenia opisane przez Ewangelistów. Dzięki takiemu stanowi rzeczy mieliśmy Święte Miasto prawie „dla siebie”. Tego dnia przeszliśmy Drogę Krzyżową, poznaliśmy zaułki Jerozolimy armeńskiej i żydowskiej, przy uwzględnieniu Ściany Płaczu. Odwiedziliśmy różne bazyliki, ze szczególnym uwzględnieniem Bazyliki Grobu Pańskiego, czy jak podają inne denominacje, Bazyliki Zmartwychwstania.

To właśnie Bazylika Grobu Pańskiego zrobiła na części z nas, w tym na autorze, duże wrażenie. Świadomość, że w tym miejscu zmartwychwstał

nasz Pan była i jest przejmująca, a jedną rzeczą, która wydawała się wtedy należyta, było zamilknięcie w modlitewnym skupieniu. Rozdziera natomiast widzialny i wręcz symboliczny podział tej wyjątkowej świątyni, co oddaje podział i poranioną kondycję całego Ciała Chrystusa. Każda obecna tam wspólnota sprawuje pieczę nad przestrzenią jej przeznaczoną i ustaloną w ramach Statusu Quo – wprowadzonej przez osmańskich sułtanów zasady, który uniemożliwia istotne zmiany, nawet te najbardziej konieczne, bez zgody wszystkich wspólnot opiekujących się Bazyliką. Znakiem i symbolem tejże, obok rozwalających się ścian, jest drabina opierająca się od ponad 200 lat o gzyms nad wejściem do bazyliki, która według panującego tam prawa, nie może zostać usunięta. Na szczęście, w skutek zmian tam zachodzących, rozpoczęte zostały prace konserwatorskie nad jednym z najważniejszych dla chrześcijaństwa kościołów.

Nie oglądanie drabiny było naszym celem, ale pielgrzymowanie drogami



Jezusa. Stąd na naszej drodze, obok Jerozolimy, stały liczne kościoły, a w tym bazyliki Zwiastowania, Narodzenia, oraz kaplica – meczet Wniebowstąpienia. Modliliśmy się w Ogrójcu, odmawialiśmy modlitwę „Ojcze nasz” na stokach Góry Oliwnej, celebrowaliśmy Eucharystię przy Wieczerniku, zanurzyliśmy dłonie, a niektórzy kostki, w sadzawce Siloam, zrywaliśmy sianko na polach

gdzie anioł objawił się pasterzom przy narodzeniu Pana, stanęliśmy na brzegu Jordanu, jak i na szczycie Taboru, a także jedliśmy pieczoną rybę nad Jeziorem Galilejskim. Doświadczyliśmy również piękna pustyni Judzkiej, suchego powietrza Jerycha, czy piękna i bujnej roślinności Ain-Karem.

Wśród doświadczeń związanych z nawiedzaniem miejsc świętych dane nam było również spotkać się z chrześcijanami, którzy tam żyją. Ich

sytuacja, bez wątpienia trudna, wynika z polityki i na wpół zamrożonego konfliktu, który panuje na terenie Ziemi Świętej pomiędzy Izraelem a Autonomią Palestyńską. Chrześcijańskim, którzy w dużej mierze są Palestyńczykami, nie raz trudno poruszać się po terenie Państwa Izrael, a wiadomości o przerwach w dostawach wody i prądu zostały potwierdzone przez licznych Polaków – franciszkanów, którzy pełnią funkcję kustoszów miejsc świętych. Jako turyści czuliśmy się bezpieczni, jednak liczne kontrole przy przekraczaniu obydwu terytoriów oraz widocznie uzbrojone wojsko świadczyło o atmosferze napięcia. Tym bardziej poczuliśmy odpowiedzialność za ludzi tam żyjących i wsparliśmy ich tak, jak sami nas o to prosili – kupując różnego rodzaju dewocjonalia i produkty z ich warsztatów. Znamienną cechą żyjących tam chrześcijan było właśnie prag-



nienie uczciwej pracy i zarobku, wbrew widocznej czasem w Polsce postawie roszczeniowości.

Tydzień pielgrzymki upłynął bardzo szybko. 28 kwietnia, późnym wieczorem, zmęczeni i bardzo zadowoleni wsiedliśmy do samolotu, by kilkanaście minut po północy wylądować w Krakowie. Wielu z nas towarzyszyła (i towarzyszy) wielka wdzięczność Panu Bogu za ten wielki dar i swoiste rekolekcje przed święceniami prezbiteratu. Tym artykułem pragniemy też podziękować naszym Rodzicom, Księdzu Biskupowi, Seminarium i wszystkim, którzy umożliwili nam przeżycie tego wspaniałego czasu. A swoistym zakończeniem i podsumowaniem niech będą słowa Psalmu 122, który część z nas spontanicznie rozpoczęła, gdy wchodziliśmy przez jedną z bram Jeruzalem pierwszego dnia naszego wyjazdu:

Uradowałem się, gdy mi
powiedziano:

«Pójdziemy do domu Pańskiego!»

Już stoją nasze nogi

w twych bramach, o Jeruzalem,
Jeruzalem, wzniesione jako miasto
gęsto i ściśle zabudowane.

Tam wstępują pokolenia,
pokolenia Pańskie,
według prawa Izraela,
aby wielbić imię Pańskie.

Tam ustawiono
trony sędziowskie,
trony domu Dawida.

Proście o pokój dla Jeruzalem,
niech zażywają pokoju ci, którzy
ciebie miłują!

Niech pokój będzie w twoich murach,
a bezpieczeństwo w twych pałacach!

Przez wzgląd na moich braci i
przyjaciół



będę mówił: «Pokój w tobie!»
Przez wzgląd na dom Pana, Boga
naszego,
będę się modlił o dobro dla ciebie.



PIELGRZYMKA SEMINARIUM DO WILNA (30.04–04.05.2025)

Michał Kipa, rok II

W dniach od 30 kwietnia do 4 maja 2025 roku uczestniczyliśmy w niezwykłej pielgrzymce do Wilna – miasta o głębokim znaczeniu duchowym i historycznym dla naszego narodu.

Dzień pierwszy – przyjazd na Litwę

Po nocy spędzonej w autobusie dotarliśmy na Litwę. Naszym pierwszym celem było miasto Troki – dawna, historyczna stolica Państwa Litewskiego. Mieliśmy okazję przepłynąć statkiem po jeziorze Galvė, słuchając przy tym opowieści o dziejach tego malowniczego miejsca. Po zakończonym zwiedzaniu udaliśmy się na tradycyjny regionalny posiłek – kibiny, podawane z aromatycznym rosółem. Po posiłku udaliśmy się do autobusu, aby przejechać bezpośrednio do Wilna, gdzie mieliśmy kontynuować zwiedzanie. Najważniejszym punktem tego dnia była Msza Święta sprawowana w kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej.

Po Eucharystii udaliśmy się na dalsze zwiedzanie Wilna. Jednym z pierwszych odwiedzonych przez nas miejsc była Cerkiew Ducha Świętego – największa prawosławna świątynia w Wilnie, która stanowi nie tylko ważny ośrodek religijny, ale także posiada ogromną wartość historyczną i kulturową dla całego regionu.

W jej wnętrzu znajdują się relikwie trzech świętych męczenników wileńskich: Antoniego, Jana i Eustachego, co czyni to miejsce szczególnie ważnym dla wiernych Kościoła prawosławnego.

Kolejnym punktem naszej wędrowki było miejsce szczególne dla polskiej historii i literatury – dawny klasztor bazylianów, gdzie w okresie od 23 października 1823 roku do 21 kwietnia 1824 roku więziony był Adam Mickiewicz. Mieliśmy okazję wejść do zrekonstruowanej celi, która stała się inspiracją dla słynnej sceny więziennej w III części Dziadów. To wyjątkowe przeżycie pozwoliło nam nie tylko lepiej zrozumieć kontekst historyczny utworu, ale również poczuć ducha tamtej epoki i trudnych losów polskich patriotów w okresie zaborów.

Drugi Dzień – zwiedzanie Litwy

Pierwszym punktem dnia, zaraz po śniadaniu, była Msza Święta w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Wilnie. To właśnie w tym miejscu znajduje się pierwsza wersja obrazu Jezusa Miłosiernego, namalowana przez Eugeniusza Kazimirowskiego w 1934 roku, na prośbę św. Siostry Faustyny Kowalskiej. Obraz ten, dobrze znany wiernym na całym świecie,

cie, przedstawia Jezusa z promieniami wychodzącymi z Jego serca – symbolem miłosierdzia wypływającego ku grzesznikom. Modlitwa przed tym wizerunkiem, w miejscu, gdzie rozpoczęło się szerzenie kultu Bożego Miłosierdzia, była dla nas głębokim duchowym przeżyciem.

Po Eucharystii udaliśmy się do klasztoru, w którym mieszkała św. Faustyna Kowalska w czasie swojego pobytu w Wilnie. To właśnie tam miała ona liczne objawienia Pana Jezusa i pisała fragmenty swojego duchowego dzieła – „Dzienniczka”, będącego dziś jednym z najważniejszych świadectw miłosierdzia Bożego we współczesnej duchowości katolickiej. Wizyta w tym miejscu pozwoliła nam niejako „dotknąć” historii – historii świętości, pokory i głębokiego mistycyzmu.

Następnie udaliśmy się do Bazyliki Archikatedralnej św. Stanisława Biskupa i św. Władysława – głównej świątyni katolickiej Litwy i jednej

z najważniejszych budowli sakralnych w Wilnie. Mieliśmy okazję zapoznać się z jej burzliwą historią, zobaczyć wspaniałą klasycystyczną architekturę oraz miejsca spoczynku wielkich książąt litewskich. Katedra ta, to nie tylko symbol religijny, ale także pomnik historii.

Po południowej przerwie, podczas której mogliśmy odpocząć przy kawie i ciastku w jednej z urokliwych wileńskich kawiarni, udaliśmy się do miejsca określanego często mianem „Perły Wileńskiego Baroku” – kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu. Ta niezwykła świątynia zachwyciła nas swoją imponującą, bogato zdobioną architekturą barokową. Jej wnętrze wypełnia ponad dwa tysiące stiukowych rzeźb, wykonanych z niezwykłą precyzją i delikatnością. Co warto podkreślić – wszystkie dekoracje są wykonane wyłącznie z białego stiuku, co nadaje wnętrzu wyjątkowy charakter: majestatyczny, a zarazem pełen światła i lekkości. Rzeźby przedstawiają sceny biblijne, postacie świętych, aniołów, a także symbole chrześcijańskie i alegoryczne motywy, dzięki czemu cała przestrzeń staje się jedyną w swoim rodzaju katechezą w kamieniu.

Po wizycie w tej niezwykłej świątyni udaliśmy się na obiadokolację w tradycyjnym wileńskim stylu. Mieliśmy okazję skosztować regionalnych potraw, charakterystycznych dla litewskiej kuchni, takich jak cepeliny i kartacze, z domowym pieczywem i lokalnymi dodatkami. Był to czas nie tylko smakowania nowych potraw, ale także wspólnego dzielenia się wrażeniami z mijającego dnia w atmosferze braterskiej radości.



Dzień Trzeci – ostatni

Dzień rozpoczęliśmy od Mszy Świętej w Kościele św. Teresy od Dzieciątka Jezus, położonym tuż obok słynnej Kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej. Ten barokowy kościół, związany z zakonem karmelitanek bosych, zachwyił nas swoją architekturą oraz bogatą historią. Msza w tym wyjątkowym miejscu pozwoliła nam duchowo rozpocząć kolejny dzień pielgrzymki, zanurzając się w atmosferze modlitwy i ciszy.

Po Eucharystii udaliśmy się na Górę Trzech Krzyży – to symbol wiary i patriotyzmu w Wilnie. Tam zapoznaliśmy się z historią tego miejsca, które od wieków było świadkiem zarówno wydarzeń religijnych, jak i narodowych. Ze szczytu wzgórza rozciąga się przepiękna panorama miasta, co dało nam okazję do podziwiania Wilna z lotu ptaka i refleksji nad jego znaczeniem w historii.

Kolejnym punktem naszej wędrówki był Kościół Akademicki pw. św. Janów – miejsce szczególnie ważne dla

społeczności akademickiej Wilna. Zapoznaliśmy się z jego historią oraz rolą, jaką pełnił w kształtowaniu duchowości i kultury studentów na przestrzeni wieków.

Na zakończenie dnia odwiedziliśmy Cmentarz Polski na Rossie – miejsce spoczynku wielu wybitnych Polaków związanych z Wilnem i Litwą. Spacer po tym zabytkowym cmentarzu pozwolił nam uczcić pamięć bohaterów narodowych oraz innych zasłużonych osób, których życie i działalność po-zostawiły trwałe ślad w historii naszej ojczyzny.

Powrót

Po zakończeniu zwiedzania i modlitw w Wilnie, zebraliśmy się w autobusie, by wyruszyć w drogę powrotną do Tarnowa. Pełni duchowych przeżyć i nowych doświadczeń, wspominaliśmy mijające dni pielgrzymki, dzieląc się wrażeniami i refleksjami. Podróż minęła spokojnie, a w sercach towarzyszyło nam poczucie wspólnoty i wdzięczności za ten wyjątkowy czas.





ŚWIĘCENIA DIAKONATU

Mateusz Piwowar, rok IV

„Wówczas, gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy. «Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbywali słowo Boże, a obsługiwali stoły» - powiedział Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów. «Upatrzcież zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości! Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa». Spodobaly się te słowa wszystkim zebranym i wybrali ...” (Dz 6,1-7)

Cała nasza formacja w Seminarium ma określony cel, a jest nim zostać

kapłanem. Sakrament święceń ma jednak 3 stopnie: diakonat, prezbiterat i episkopat. Dla naszej wspólnoty najważniejszymi momentami w ciągu roku są właśnie te dni kiedy to nasi bracia przyjmują ten sakrament. W tym roku święcenia diakonatu odbyły się 24 maja i jak to jest w zwyczaju miały miejsce w dwóch parafiach naszej diecezji. W tym roku były to parafia pw. Chrystusa Dobrego Pasterza w Górze Motycznej oraz parafia pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Okulicach. W Górze Motycznej sakramentu Święceń udzielał bp. Stanisław Salaterski. W homilii uświadamiał nowych diakonów, że staną się głosicielami Do-



brej Nowiny o Zbawieniu ludziom, którzy „często poszukują Boga po omacku, bo mgły uczynione przez ludzki zamęt są gęste”.

Święceń w parafii w Okulicach udzielił bp. Mirosław Gucwa, który to w homilii szczególnie zwrócił uwagę na jeden z momentów w liturgii święceń, a mianowicie przyjęcie przez nowych diakonów Ewangelii ze słowami „przyjmij Chrystusową Ewangelię, której głosicielem się stałeś. Wierz w to, co będziesz czytać, nauczaj tego, w co uwierzysz i pełnij to, co będziesz nauczał”.

Tak relacjonuje swoje przeżycia dk. Franciszek pochodzący z Jurkowa:

„Święcenia diakonatu były dla mnie przede wszystkim wielkim przeżyciem. Poprzez te święcenia zostałem wraz z moimi współbraćmi z rocznika włączony do duchowieństwa diecezji tarnowskiej. Co wiąże się z odpowiedzialnością za Lud Boży i większym zaangażowaniem w życie Kościoła. Wielkie wrażenie na mnie zrobił śpiew na wejście chóru parafialnego z Okulic. Do momentu założenie dalmatyki – stroju właściwego dla diakona – emocje brały górę, ale już po tym momencie nastał pokój i radość w sercu”.

A tak święcenia przeżywał dk. Kacper z parafii Moszczenica:

„Sakrament Święceń, jak wiemy, wy-ciska niezatarte znamię i oddziałuje w całym życiu, dlatego dzień 24 maja 2025 roku pozostanie w mojej pamięci już do końca życia. Cały ten dzień przeplatany był pięknym słońcem, deszczem i zachmurzonym niebem. Ta gra światła i cieni doskonale obrazuje to, co w całym okresie formacji przeżywał każdy z nas. Były piękne słoneczne momenty radości i deszczowe chwile oczyszczenia. Samą uroczystość Święceń każdy z nas przeżywał i zapamiętał inaczej. W mojej pamięci szczególnie zapisał się moment Litanii do Wszystkich Świętych, gdy w geście prostracji słyszałem nad sobą modlitwę całego Kościoła, aby zstępujący w tym momencie Duch Święty nas niegodnych pobłogosławił, uświęcił i konsekrował. Niezwykle przejmujący był dla mnie również moment włożenia biskupich rąk i modlitwa konsekracyjna, będąca kluczowym momentem Liturgii Święceń. Bogu w Trójcy Jedynemu niech będą dzięki za ten piękny dzień rozpoczęcia zupełnie nowego życia!”.





WIARA HIOBA

Szymon Wiśniowski rok III

Księga Hioba wraz z zawartą w niej historią tytułowego bohatera jest niewątpliwie jednym z najbardziej poruszających dzieł biblijnych. Zawiera bowiem opowieść o człowieku sprawiedliwym, który niezаслужenie został dotknięty niewyobrażalnym cierpieniem. Protagonista stawia pytania, które pozostają aktualne do dziś, pomimo, że minęło ok. 2500 lat od ich spisania, o sens cierpienia niewinnych, o cierpieniu jako karze, oraz o prawdziwą wiarę. Ponadczasowy wymiar tej księgi ma swoje źródło w powszechnym doświadczeniu cierpienia – hiobowy czas będzie trwał zawsze – to czas przeszłości znany ze Starego Testamentu, ale także czas teraźniejszy i przyszły – czas oczekiwania^[1].

Mieszkający w ziemi Us, Hiob był człowiekiem sprawiedliwym, prawym, bogobożnym, unikającym zła (por. Hi 1,1). Cieszy się szacunkiem, dostatnim życiem, liczną rodziną, był „najwybitniejszym człowiekiem spośród wszystkich ludzi Wschodu” (Hi 1,2). Wszystko wskazuje na to, że jest błogosławionym przez Boga (zob. Hi 1,10), a sam Hiob w swej pobożności składał całopalenia także za synów, którzy mogliby zgrzeszyć (zob. Hi 1,4-5). Analiza postaci wskazuje, że

Hiob nie jest członkiem narodu wybranego. Grzegorz Wielki w *Moralia in Hiob* nazwie go wzorem poganina, który nie znając prawa Bożego, doskonale się do niego stosuje.

Sytuacja głównego bohatera jednak drastycznie się zmienia, gdy Szatan (hebr. שָׂטָן – dosł. oskarżyciel) stawia przed Bogiem pytanie: Czyż za darmo Hiob czci Boga? (Hi 1,9), wówczas po namowie Szatana, Bóg zgadza się, aby ten poddał go próbie. Hiob szybko traci prawie wszystko co posiadał – majątek, dzieci i zostaje dotknięty bolesną chorobą. Obraz siedzącego na gnoju Hioba, drapiącego skorupą po ciele pokrytym trędem stał się ikoną ludzkiego niezаслужonego cierpienia. Pomimo tych doświadczeń Hiob pozostaje wierny Bogu i mu nie złorzeczy, wbrew założeniom Szatana i namowie żony.

Odpowiedzią protagonisty na doświadczone cierpienia jest bezgraniczne zaufanie Bogu – „Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę. Dał Pan i zabrał Pan” (Hi 1,21), „Dobro przyjęliśmy z ręki Boga. Czemu zła przyjąć nie możemy?” (Hi 2,10). Hiob wewnętrznie przeżywa swoje cierpienie; przy przyjaciółach daje upust swoim emocjom, wielkiemu rozgoryczeniu i żalowi, a nawet przeklina

dzień swoich narodzin (zob. Hi 3,3). Hiob zadaje pytania, rozmawiając z przyjaciółmi zmagając się z cierpieniem, samym sobą i Bogiem szukając odpowiedzi na nurtujące go pytania, trudności.

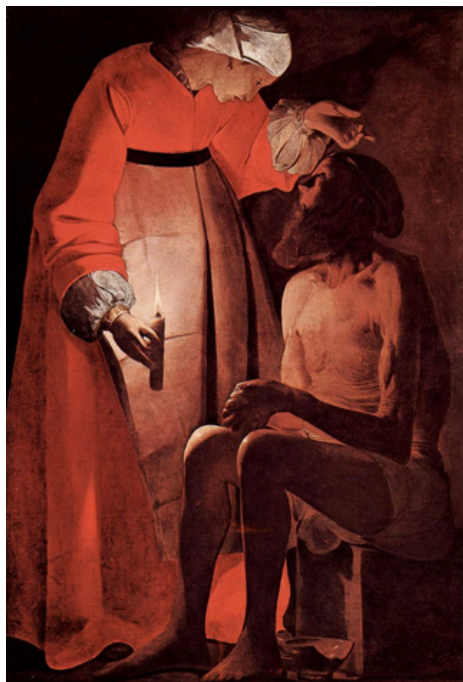
Przyjaciele Hioba - Elifaz, Bildad oraz Sofar przyszli do niego, współczuli mi i pocieszali go. W rozmowie z nim reprezentują oni starotestamentalne stanowisko wobec cierpienia: Bóg jest sprawiedliwy, więc jeśli ktoś cierpi, musiał zgrzeszyć. W ich oczach Hiob musi być winny, nawet jeśli nie zdaje sobie z tego sprawy. Główny bohater sprzeciwia się tej wizji - nie kwestionuje sprawiedliwości Boga, ale odmawia łączenia cierpienia i winy. Jest to dla niego trudne doświadczenie, dlatego zadaje Bogu pytania: "Przyjemnie ci mnie uciskać, odrzucać dzieło swoich rąk i sprzyjać radzie występnych?" (Hi 10,3), ale Go nie odrzuca: "Wspomnij, żeś ulepił mnie z gliny: i chcesz obrócić mnie w proch?" (Hi 10,9). "Hiob jednakże żyje w więzi z Bogiem, mówi do Boga, woła do Boga; w swojej mo-

dlitwie zachowuje mimo wszystko nienaruszoną wiarę i wreszcie odkrywa wartość swojego doświadczenia i milczenia Boga"^[2]. Wierząc w Jego prawdziwą sprawiedliwość i mądrość, które przewyższają ludzką logikę odpłaty - sugerowaną przez jego przyjaciół, poszukuje sensu swojego cierpienia z Bogiem, któremu ufa. Bóg go nie tylko pokrzywdził i zamknął w swoich szatach czy sieciach, lecz także otoczył milczeniem pustyni i ciemności. Aktualność tej skargi Hioba jest zadziwiająca. Iluż z nas mogłoby ją uczynić własną! Jest to dramat wiary i próba wiary. "Bóg go nie tylko pokrzywdził i zamknął w swoich szatach czy sieciach, lecz także otoczył milczeniem pustyni i ciemności. (...) Jest to dramat wiary i próba wiary"^[3].

Kulminacyjnym momentem tej historii jest mowa samego Boga, który przemawia z wichru. Jest to odpowiedź niespodziewana i niezwykła - bezpośrednie spotkanie człowieka z samym Bogiem, pozwoliło Hiobowi doświadczyć obecności Boga w cał-



kowicie nowy sposób, potwierdzając miłość względem niego^[4]. Zadaje mu pytania: „Gdzieś był, gdy zakładałem ziemię? Powiedz, jeżeli znasz mądrość. Czyś w życiu rozkazał rankowi, wyznaczył miejsce jutrzence?” (Hi 38,4.12). Pokazuje w ten sposób swojemu adresatowi i ogromną tajemnicę stworzenia, która przekracza ludzkie zrozumienie. Nie jest to odpowiedź w sensie wyjaśnienia, lecz raczej egzystencjalna – nie wszystko można pojąć, ale wszystko jest w ręku Boga. Hiob wobec tego uznaje swoją małość i mówi: „Dotąd Cię znałem ze słyszenia, obecnie ujrzałem Cię wzrokiem, stąd odwołuję, co powiedziałem, kajam się w prochu i w popiele” (Hi 42,5-6). To przejście od poznania intelektualnego do osobistego doświadczenia, od religii opartej na prawie i zasadach do relacji osobowej.



Bóg błogosławi na nowo Hiobowi, dając mu więcej niż miał wcześniej – dzieci, majątek i długie życie. Cierpienie, którego doświadczył jednak nie pozostaje zapomniane: „ubolewali nad nim, i pocieszali go z powodu nieszczęścia, jakie na niego zesłał Pan” (Hi 42,11). Bóg odnawia Hioba, nie jest tym samym człowiekiem co sprzed katastrofy, jest inny, doświadczenie cierpienia w sposób dojrzały go zmieniło, pogłębiło jego wiarę.

Hiob ukazuje się nam jako człowiek o ogromnym zaufaniu i całkowitym zawierzeniu względem Boga, jako Jego wierny sługa. Choć jego droga do takiej postawy wiodła przez długi i pełen napięć okres buntu, który jednak ustaje, gdy protagonista nawiązuje bezpośredni dialog ze Stwórcą, osobową relację. Hiob gorąco zabiegał o Boże wyjaśnienie, wykrzykując ku niebu swój ból i bezradność, tocząc spory ze swoimi przyjaciółmi. Jedno spotkanie z Panem wystarczyło, by jego zranione serce zostało uleczone. Hiob jest dla człowieka wszystkich czasów wzorem prawdziwej wiary^[5].

[1] K. Wojtyła, Hiob. Drama ze Starego Testamentu, 1940

[2] Benedykt XVI, Katecheza wygłoszona na audyencji generalnej, Rzym, 07.03.2012.

[3] A.Świderkówna, Hiob i tajemnica cierpienia, Życie Duchowe nr 4 (2), 1995.

[4] A.Świderkówna, Hiob

[5] Por. W.Kardyś, Pokorny sługa Boga czy nieufny buntownik? Wiara Hioba w świetle Księgi Hioba, Studia Pelplińskie 2013.



WIARA SYROFENICJANKI

Ks. Mikołaj Kądziołka

„Wiara zaś jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy.” (Hbr 11,1)

Tak autor Litu do Hebrajczyków opisał wiarę. Wiara człowieka wychodzi w przód, odnosi się do tego co będzie, ale wyraża się w konkretnym tu i teraz, dzięki wierze możemy też lepiej popatrzeć na to co za nami. wiara potrafi oświecić naszą historię życia tak że na minione wydarzenia patrzemy kompletnie inaczej. Pismo Święte zawiera wiele przykładów mocnej wiary. Ten sam autor Listu do Hebrajczyków, wymienia katalog ludzi którzy odznaczyli się wielką wiarą Bogu. Wymienia między innymi Jakuba, Józefa Egipskiego, Mojżesza. Autor mówi dalej że „dzięki wierze runęły mury Jerycha”, przywołując tym samym wiarę całego ludu wybranego. „I cóż jeszcze mam powiedzieć? Nie starczyłoby mi bowiem czasu na opowiadanie...” (Hbr 11,32a). Same Ewangelie podają wiele przykładów silnej wiary człowieka i to nie tylko Izraelitów. Wydaje się nawet że to w świecie pogańskim jest więcej wiary w to, że Jezus jest Mesjaszem i Zbawicielem. Niejako potwierdzają to słowa samego Jezusa: „Zaprawdę powiadam wam: U nikogo w Izraelu nie znalaz-

złem tak wielkiej wiary” (Mt 8,10). Tymi słowami zareagował na wyznanie wiary setnika, rzymianina i poga-nina.

Ewangelia Marka podaje inne świadectwo wiary. Również jest to świadectwo wiary kogoś kto pochodził z pogaństwa. Kobiety, syrofenicjanki. W siódmym rozdziale Ewangelii wg. Św. Marka czytamy:

Wybrał się stamtąd i udał się w okolice Tyru i Sydonu. Wstąpił do pewnego domu i chciał, żeby nikt o tym nie wiedział, lecz nie mógł pozostać w ukryciu. Wnet bowiem usłyszała o Nim kobieta, której córeczka była opętana przez ducha nieczystego. Przyszła, upadła Mu do nóg, a była to poganica, Syrofenicjanka rodem, i prosiła Go, żeby złego ducha wyrzucił z jej córki. Odrzekł jej: «Pozwól wpierw nasycić się dzieciom; bo niedobrze jest zabrać chleb dzieciom, a rzucić psom». Ona Mu odparła: «Tak, Panie, lecz i szczenięta pod stołem jadają z okruszyn dzieci». On jej rzekł: «Przez wzgląd na te słowa idź, zły duch opuścił twoją córkę». Gdy wróciła do domu, zastała dziecko leżące na łóżku, a zły duch wyszedł.”

Jest to drugie opisanie przybycie Jezusa w okolice Tyru, a więc druga wi-

zyta w kręgu pogańskim. Pierwsza to pisany pobyt Jezusa u Gerazeńczyków (5, 1-20). W przeciwieństwie do pierwszego opisu Jezus chce pozostać anonimowy. Ewangelia nie podaje żadnych szczegółów pobytu – nie ma na przykład publicznego nauczania uczniów. Mimo próby pozostania w ukryciu Jezusowi nie udaje się to, ponieważ wieść o Jego obecności dociera do pewnej kobiety. Mogła ona już wcześniej słyszeć o Jezusie ponieważ wcześniejsza wzmianka w Ewangelii sugeruje, że wiele ludzi z okolic Tyru i Sydonu szło do Jezusa, aby go słuchać. Mogli więc po powrocie powiedzieć o Żydowskim nauczycielu który w raz z nauką czyni cuda. To że kobieta jest z poza narodu wybranego określają dwa greckie terminy, po pierwsze ta *ethne* – poganie, oraz dokładniejsze określenie pochodzenia kobiety *Syrofoinikissato(i) genie* – co można przetłumaczyć jako Syrofenicjanka rodem.

Zaskakująca może być odmowa odpowiedzi na jej prośbę. Nie dość że samo zestawianie „dzieci” „psy” jest dość kontrastowe to dodatkowego kontrastu dodaje użycie przeciwstawnych form czasowników i ich brzmienie zwłaszcza w greckim tekście: zabrać – *labein*, rzucać – *balein*. Ich użycie odpowiada treści prośby jaką przedstawiła kobieta, o wyrzucenie demona z córki. Matka która prosi nie uznaje jednak słów Jezusa za całkowitą odmowę, lecz pojmuje je jako potwierdzenie uprzywilejowanej pozycji Izraela jako pierwszych adresatów Jezusowej działalności. Naród wybrany to wspomniane „dzieci” a działalność Jezusa to „chleb” dla nich. Stąd wynika konieczność pogan



na czas działalności skierowanej do nich właśnie. Prosząca matka bardzo inteligentnie uzupełnia wypowiedź Jezusa o szczegół dotyczący okruszyn które spadają ze stołu. Pokazuje tym samym, że jeżeli Jezus spełni jej prośbę to nie będzie to zaprzeczenie uprzywilejowanej pozycji Narodu Wybranego. Zachodzi tu ciekawa sytuacja, dotychczas to Jezus nauczał w przypowieściach, teraz zaś to pogańska kobieta używa przypowieści aby przekonać Jezusa do swojej prośby. Jezus widzi w kobiecie wiarę, która wymagana jest u każdego kto prosi o cud uzdrowienia. Potwierdza to sam Jezus w paralelnym opisie zdarzenia w Ewangelii wg. Św. Mateusza, gdy mówi: „Wielka jest twoja wiara”. (Mt 15,28).

Wiara kobiety, choć ta nie pochodziła z Narodu Wybranego, stała się jej drogą do doświadczenia mocy Jezusa. Dzięki wierze, mimo, jak możemy powiedzieć wystawienia na próbę, matka uzyskała to o co prosiła, jej dziecko zostało uzdrowione.



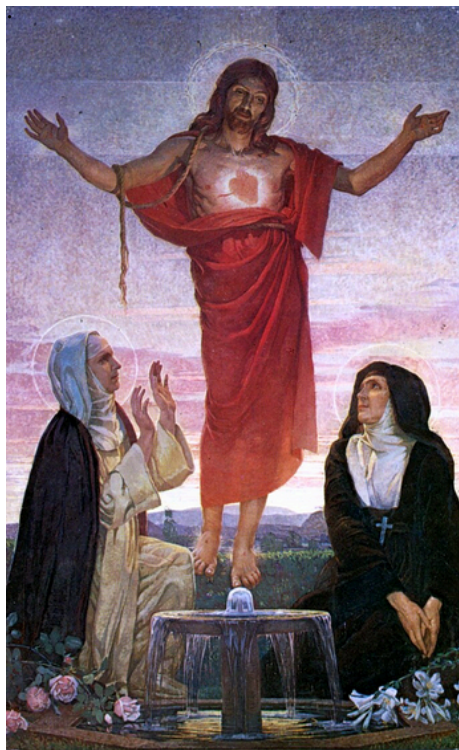
ARCYBRACTWO STRAŻY HONOROWEJ NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

Filip Żurek, rok III

Początki Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa sięgają, aż czasów Golgoty, gdzie pod krzyżem Zbawiciela, Serce Jezusowe adorowali Najświętsza Maryja Panna, św. Maria Magdalena i św. Jan. To pierwsi członkowie Arcybractwa.

W latach 1673-1675 prywatnych objawień Pana Jezusa doznawała św. Małgorzata Maria Alacoque, której Zbawiciel ukazał skarby Najświętszego Serca i żalił się jej, że Jego pragnienia są nie doceniane, a Jego miłość nie jest „kochana”. Minęło 198 lat od tych wydarzeń, gdy do klasztoru sióstr Nawiedzenia w Bourg-en-Bresse, w 1862 roku przyszedł list o takiej treści: „Pan nasz skarżył się jednej uprzywilejowanej duszy, iż gdy objawił nam swoje Serce, my nie dość okazałyśmy gorliwości w szerzeniu Jego chwały... do siostry należy wynalezienie sposobu, by uczcić Serce Jezusa”. To były słowa skierowane do siostry Marii od Najświętszego Serca. Niebawem, 12 marca 1863 roku, siostra Maria doznała wewnętrznej wizji. Pod jej wrażeniem narysowała tarczę zegara, w środku której znajdowało się włócznią przebite Serce Jezusa; u góry rysunku umieściła słowa: cześć, miłość, wynagrodzenie, zaś u dołu: Straż Honorowa Najświętsze-

go Serca. Tak powstał zegar Straży Honorowej, który do dziś jest symbolem przyciągającym ludzi do Boga. W trzeci piątek Wielkiego postu siostra Maria zaniósł pierwszy zegar Straży Honorowej siostrze przełożonej, która go pobłogosławiła i zgodziła się na wpisanie wszystkich sióstr ze zgromadzenia przy dowolnie wy-



branej godzinie. Tak 13 marca 1863 roku kilkudziesięcioosobowa grupa sióstr zakonnych została wpisana po raz pierwszy na tarczę zegara, dając początek Honorowej Straży Najświętszego Serca Pana Jezusa. Bardzo szybko do tej wspólnoty dołączały kolejne klasztory wizytek. Wkrótce Straż honorowa przekroczyła granicę Francji docierając do Anglii, Włoch, a w 1868 roku do Polski. Pierwsze arcybractwo w Polsce zostało założone w Krakowie właśnie tego roku. Tak do dziś w wielu polskich parafiach, również w naszej diecezji trwa kult do Najświętszego Serca Pana Jezusa rozwijany właśnie w Arcybractwie Straży Honorowej.

W naszym Seminarium również mamy możliwość należenia do tej wspólnoty. Poprzez modlitwę i czuwanie, staramy się swoim wynagrodzeniem i miłością pocieszać Jezusowe Serce, napelnione boleścią z powodu zapomnienia i niewdzięczności ludzkiej. To Serce, zranione niegdyś na krzyżu włócznią setnika, a wciąż ranione przez nasze grzechy, mimo iż jest Ono źródłem mocy i chrześcijańskiej nadziei. Raz w miesiącu gromadzimy się na spotkaniach formacyjnych, podczas których pogłębialiśmy naszą wiedzę i duchowość, a przez to kształtujemy swoje człowieczeństwo na wzór Jezusowego Serca. Dewizą Arcybractwa są słowa: cześć, miłość, wynagrodzenie Sercu Jezusa, które znajdują się na tarczy zegara. W celu wynagrodzenia Sercu Jezusowemu wszelkich zniewag, jako członkowie Straży obieramy sobie jedną godzinę w ciągu dnia, aby wśród codziennych zajęć, myśleć i sercem towarzyszyć Jezusowi obecnemu w tabernakulum,

oddawać Mu cześć, wynagradzać i ofiarowywać swoje życie, a nade wszystko wierną miłość. Kolejną praktyką jest Godzina Święta przeżywana w noc przed pierwszymi piątkami miesiąca od godziny 23 do północy. Pan Jezus powiedział do Piotra kiedy byli w ogrodzie Getsemani „Szymonie, śpisz? Nie mogłeś czuwać jednej godziny?”. To nocne czuwanie przy Żywym Chrystusie, często jest nużące. Lepiej byłoby się wyspać, ale czym jest jedna godzina poświęcona Panu w porównaniu z ceną jaką On zapłacił, by nas wykupić? Do inicjatyw Arcybractwa należy także peregrinacja figury Najświętszego Serca Pana Jezusa z naszej zakrystii, która przez około 2 tygodnie otoczona czuwaniem i modlitwą nawiedzała nasze pokoje. Dzięki temu mogliśmy jeszcze bardziej urzeczywistnić tą więź z Jezusowym Sercem i oddać się modlitwie w codziennych obowiązkach. Dzięki tym formom pobożności, członkowie Arcybractwa kształtują swoje życie wewnętrzne, realizując na co dzień powołanie do świętości i współuczestnicząc w dziele zbawienia świata oraz Nowej Ewangelizacji.

Dużym wydarzeniem dla naszej wspólnoty jest także przyjęcie nowych członków do Straży Honorowej. W tym roku zostało przyjętych sześciu braci, którzy przez wcześniejszą już formację, chcą jeszcze bardziej zbliżyć się do przebitego Serca Zbawiciela.



CZY CZŁOWIEK MOŻE WYPOWIADAĆ SVOJE CREDO DŁUTEM?

Dk. Dawid Tokarz Rok V

Wiara człowieka przenika całe jego życie. Człowiek prawdziwie wierzący nie ogranicza swojej wiary tylko do nabożeństw, ale żyje tym co wyznaje. Wiara stanowi natchnienie tego co czyni, a to co czyni tchnie wiarą, którą wyznaje. Pisząc o wierze chcę skupić się na jednym z aspektów, w którym ta wiara się wyraża, a chodzi konkretnie o sztukę ludową. Rodzi to pytanie: czy człowiek może wypowiadać swoje Credo dłutem?



Mówiąc o sztuce ludowej, która jest wyrazem wiary mam na myśli sztukę ludową związaną z rzeźbą i malarstwem na szkłe, która rozwinęła się w parafii Paszyn, w drugiej połowie ubiegłego wieku. Wraz z przybyciem tam proboszcza ks. Edwarda Nitki w 1957 roku, zaczął się rozwijać tzw. „fenomen paszyński”. Był to nie tylko fenomen artystyczny, ale przede wszystkim fenomen pedagogiczny i duszpasterski. To nie tylko twórczość ludowa, ale przede wszystkim zastosowanie sztuki jako środka pedagogiczno-terapeutycznego (tzw. arteterapia), oraz wykorzystanie twórczości ludowej, która staje się wyrazem wiary.

Ksiądz Edward Nitka, który był człowiekiem gorącego serca, uczuciowym, niezwykle żywym czynem, nie lubił marazmu; był wrażliwy na biedę i wszelką ludzką niedolę. Miał szczególną łatwość w nawiązywaniu kontaktu z ludźmi i w zapaleniu ich do czynów. Fenomen jego osoby – duszpasterza – sprawił, że również w sercach wiernych ta wiara przybrała zupełnie nowy wyraz. Ta jego ludzka dyspozycja pozwoliła mu odkryć wśród prostych ludzi artystów, ale nade wszystko nauczyć ich wyrażać

tym co robią swoją wiarę. Magdalena Foland o księdzu Nitce napisała: „Jego sukces polegał na tym, że potrafił bezbłędnie wyczuć potrzeby ludzkiej ułomnej natury i dać im szansę wyrazu. Odznaczał się nieprzeciętnymi zdolnościami pedagogicznymi i to sprawiło, że stał się niespodziewanie dla siebie samego mecenasem sztuki”. Postać Proboszcza stała się dla wiernych nie tylko tym, który troszczy się o zbawienie ich dusz, ale także mecenasem sztuki, gdyż parafianie zachęceni przez swojego Kapłana zaczęli tworzyć swoje własne rzeźby i malować obrazy na szkle, a postawa Proboszcza była ich inspiracją.

Tak więc, czy człowiek może wypowiedzieć swoje Credo dłutem? A dla czego by nie, skoro wiara przenika całe jego życie, to i wyraża się w tym co człowiek tworzy dłutem lub pędzlem. Tym bardziej jeśli jest się głuchoniemym. Tak zaczęła się historia rzeźbiarstwa w Paszynie. Ksiądz Nitka zachęcał parafian do twórczości, z czasem zaczęło być ich coraz wię-

cej. Od jednego z głuchoniemych parafian, który zachęcony słowem Proboszcza zaczął rzeźbić figurki religijne, tak że ostatecznie twórczość ta zaangażowała całą parafię. Wierni tworzyli głównie rzeźby religijne, Chrystusa Ukrzyżowanego, Frasobliwego, Pietę, Matkę Bożą, świętych i błogosławionych, jak też szopki bożonarodzeniowe i inne rzeźby, zwane od tego czasu „świętkami”. Nazwane tak dlatego, że pokazują to co święte, a nade wszystko wyrażają wiarę tego kto je robi.

Działalność animacyjno-duszpastercka, wychowawcza obejmowała dzieci i młodzież, gdyż rzeźbiarstwo również stało się jednym z środków katechetycznych. W tamtym czasie do młodego człowieka obraz, rzeźba wiele mówił o wierze, czy pokazywał jak wygląda to o czym słyszy na lekcji religii. Taka działalność artystyczna zaczyna obejmować różne przestrzenie życia ludzi. Rzeźbiły dzieci, młodzież, kobiety i mężczyźni. Dzieci uczyły się w ten sposób wiary, mło-



dzień zaczynała bardziej odkrywać i rozumieć jej prawdy. Kobiety, które częściej zajmowały się malarstwem na szkło, uczyły dzieci uzewnętrzniać to, w co wierzą, to co przenika ich modlitwy, a mężczyźni w działalności artystycznej mieli też możliwość dodatkowego zarobku. Działalność artystyczna zaczęła obejmować całą wieś. Owocem tej działalności jest dziś istniejące od 1994 roku Muzeum Sztuki Ludowej im. ks. Edwarda Nitki które liczy dziś około 3 tysięcy eksponatów. Jest to świadectwo wiary wielu pokoleń, naszych przodków, którzy w tym wyrażali swoją wiarę, tak że wypowiedziane przez nich kiedyś Credo brzmi do dzisiaj w naszych uszach...

Odpowiedzieliśmy pozytywnie na postawione w tytule pytanie czy człowiek może wypowiadać swoje



Credo dłużej, ale nasuwa się kolejne, skąd ma wziąć inspirację, kto go tego nauczy? Historia paszyńskiego fenomenu pokazuje jak ważna jest rola kapłana, który staje się nauczycielem wiary swoich parafian, uczy ich wiary, która przenika przestrzeń ich życia. Kapłan, który staje się inspiracją, który potrafi dostrzec człowieka, jego możliwości, dyspozycje i kondycje, oraz wykorzystać to dla wzrostu wiary. Ta postawa jest tak bardzo dziś pożądana. Ludzka wiara będzie wyrażać się nie tylko dłużej, ale także wszystkim tym co stanowi życie człowieka, jeśli tylko ten człowiek spotka na swojej drodze kapłana, która stanie się dla niego inspiracją i świadkiem wiary. Wiara parafian będzie przenikać wszystkie przestrzenie ich życia, jeśli tylko spotkają na swojej drodze kapłanów, którzy sami są świadkami wiary. Sam często chodzę na grób księdza Edwarda Nitki i zastanawiam się jak ja, niemal 45 lat po jego śmierci mam to robić, by stać się inspiracją i świadkiem dla tych, których Pan Bóg stawia na mojej drodze? Jak stać się nauczycielem wiary, takim jak ten wielki duszpasterz, któremu parafianie umieścili na grobie napis z Księgi Syracha: „Ciała ich w pokoju pogrzebane, a sława ich żyje z pokolenia na pokolenie”

Bibliografia:

- M. Foland, Kronika Ekspozycji Paszyńskiego Talentu
- J. Kloch, Paszyński fenomen. Sztuka ludowa w Paszynie
- A. Kroh, Fenomen paszyński



DZIAŁALNOŚĆ KOŁA ŚW. AMBROŻEGO 2024/25

Dk. Hubert Konicki, Rok V

Koło Młodych Teologów im. Świętego Ambrożego to najstarsza klerycka organizacja naszego Seminarium. Początki Koła sięgają 1 października 1892 roku. Ogólnie rzecz biorąc celem istnienia Koła jest szeroko rozumiany rozwój naukowy.

W pierwszym semestrze roku akademickiego 2024/25 prezesem koła był dk. Patryk Załucki, pozostałymi odpowiedzialnymi byli klerycy Hubert Konicki i Mateusz Piwowar. Zimą do Koła dołączył także alumn Michał Stańczyk. Każdy z członków ma swój zakres odpowiedzialności.

Z racji wielu innych akcji podejmowanych przez różne organizacje kle-

ryckie, działalność Koła koncentruje się obecnie na kilku poszczególnych, charakterystycznych praktykach. Jedną z nich jest organizacja Szkoły Słowa. Jest to cykl spotkań skoncentrowanych na rozważaniu i głębszym poznawaniu Pisma Świętego lub innych zagadnień teologicznych. Do Seminarium zaprasza się prelegentów, (choć czasem są to także klerycy i diakoni), którzy omawiają daną kwestię lub fragment biblijny w szerszym kontekście, często związanym z ich specjalizacją. Na przestrzeni tego roku akademickiego były podejmowane takie tematy jak "Fundament", czyli świadectwo rekolekcji ignacjań-





skich, którym podzielił się dk. Bartosz Oleksy. W listopadzie ks. dr Adam Kłós prowadził spotkanie: Kain i Abel - znaczenie ofiary w życiu człowieka. W grudniu ks. dr Michał Dąbrówka zaprezentował temat: Moc słowa w liturgii. Następnie ksiądz dr. Kłós prowadził spotkania Psychologia Potopu i Potop cz. 2 "Z Noem chodził Bóg". W marcu ks. dr. Tomasz Rąpała prowadził Szkołę Słowa poświęconą fragmentowi Ewangelii św. Jana pt. Rozmowa z Jezusem, która zmieniła serce Piotra. Później ks. dr. Tomasz Chrupek przedstawił temat Miłość pomimo, komentując część 13. rozdziału Ewangelii Jana.

Kolejną ważną przestrzenią jest koordynacja wydawania naszego seminaryjnego pisma "Poślij Mnie". Według zwyczaju w skład redakcji czasopisma wchodzi bracia z roku IV, a po wakacjach z V. Natomiast redaktorem naczelnym jest członek Koła Świętego Ambrożego. W pierwszym semestrze ukazały się dwa numery naszego kwartalnika: Umiarkowanie i Męstwo.

Te dwa kończyły serię poświęconą cnotom kardynalnym. Nowy redaktor naczelny kl. Mateusz Piwowar razem ze swoim rocznikiem rozpoczął nową serię w której pochyla się nad cnotami, tym razem teologicznymi: wiarą, nadzieją i miłością. Od stycznia ukazały się dwa numery: Nadzieja i ten aktualny.

W tym roku Koło św. Ambrożego zorganizowało także Seminaryjski Turniej Szachowy, w którym alumni naszego Seminarium, na przestrzeni kilku tygodni, mogli zmierzyć się na szachownicy. Po rozegraniu dwudziestu paru partii w trybie blitz nadzedł czas na finał. Zagrali w nim ze sobą dk. Marcin Wojtal (już ksiądz Marcin Wojtal) i kl. Piotr Żmuda. Po remisie w pierwszym meczu, rozegrali partię bullet. W dogrywce doszło do rozstrzygnięcia i dk. Marcin Wojtal utrzymał tytuł mistrza.



Kończąc ten rok akademicki nasze Koło już planuje działalność na nowy rok akademicki 2025/2026.



WIARA NA STUDIACH – PRÓBA CZY SZANSA NA ROZWÓJ?

P. Patrycja Salamon.

Czy studia to czas, w którym wiara słabnie czy może wręcz przeciwnie – umacnia się i dojrzewa? Dla wielu młodych ludzi życie akademickie staje się okresem pełnym poszukiwań, pytań i odkryć – również tych duchowych. Nowe środowisko, większa niezależność i różnorodność światopoglądowa sprawiają, że podejście do religii często się zmienia. Niektórzy oddalają się od praktyk, inni odnajdują głębszy sens wiary, a jeszcze inni zaczynają ją odkrywać na nowo.

Nazywam się Patrycja i studiuję na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. Pochodzę z rodziny wierzącej, w której modlitwa była zawsze obecna i nie była raczej czymś odświętnym. Moją świadomą przygodę z wiarą rozpoczęłam w klasie maturalnej, gdzie duży wpływ na mnie mieli moi znajomi, którzy działali dużo w swojej parafii. Gdyby nie oni, nie wiem, jak wyglądałaby moja wiara dzisiaj. Czas przygotowań do matury i sam moment egzaminów był dla mnie ogromnym świadectwem wsparcia modlitewnego, które otrzymywałam od nich, dodawało mi to dużo siły i dawało świadomość, że nie jestem w tym sama. Czas najdłuższych wakacji w moim życiu pozwolił mi zbliżyć się jeszcze bardziej do Bo-

ga, ale także był to okres wielu pytań w mojej głowie: Co będzie z moją wiarą jak wyjadę z domu? Czy zmiana otoczenia wpłynie na moją relację z Bogiem? Pamiętam, że bałam się tego co mnie czeka, na modlitwie często zawierałam Bogu czas studiów i tych wszystkich ludzi, których spotkam. Przyjeżdżając do Krakowa nie szukałam żadnej wspólnoty, duszpasterstwa, jakoś czułam, że nie potrzebuje tego, ale postanowiłam sobie, że przynajmniej raz w tygodniu oprócz niedzieli będę uczestniczyć we Mszy świętej, żeby pośród tych wszystkich osób niewierzących na studiach nie stracić kontaktu z Bogiem. Pewnego dnia koleżanka zaprowadziła mnie na Mszę i uwielbienie do duszpasterstwa akademickiego WAJ i tak rozpo-



WAJ

częła się moja historia z tą wspólnotą. Na początku chciałam być taką osobą, która przychodzi na modlitwę, a po niej wraca na mieszkanie, nie chciałam jakoś bardzo zagłębiać się w tę wspólnotę, no ale moje ekstrawertyczne usposobienie nie mogło na to pozwolić i takim oto sposobem duszpasterstwo stało się moim drugim domem. Dzisiaj pełnię funkcję wiceliderki Zespołu Muzycznego, który wzbogaca oprawę Mszy a także uwielbień – ten rodzaj modlitwy stał się najbliższy mojemu sercu. Jako jedna z osób prowadzących nie jestem w stanie wejść w tę modlitwę tak jak mogą to zrobić uczestnicy, ale nauczyłam się modlić słowami piosenek, które wyśpiewuje. Muzyka zaistniała na dobre w mojej modlitwie, czasem modląc się fragmentem Pisma Świętego potrafię znaleźć słowa, które są



w jakiejś piosence i śpiewać je przez cały dzień. Oprócz działalności w DA, staram się nie zapominać o mojej rodzinnej parafii. W tym roku podjęłam się przygotowania młodzieży do bierzmowania. Pomysł na działanie z młodymi przyszedł mi podczas medytacji Słowa Bożego na rekolekcjach, ale nie do końca rozumiałam o co Bogu chodzi. W dniu w którym zdecydowałam się na posługę natrafiłam na tekst o wprowadzaniu słowa w czyn, był to dla mnie znak, że Pan chce mnie poprowadzić tą drogą. Podejmując się tego wyzwania, nie do końca wiedziałam, jak się za to zabrać. Nie miałam żadnego programu ani ludzi, którzy by mi pomogli, na modlitwie dostałam tylko zapewnienie, że Bóg będzie błogosławił mi oraz tym ludziom, z którymi będę współpracować. I tak się stało, znalazłam osoby, które nie tylko pomogły mi z młodzieżą, ale stały się dla mnie wsparciem w codziennym życiu. Pośród tych wszystkich działań, które podejmuję staram się nie zapominać o mojej indywidualnej relacji z Bogiem. Każdego wieczoru siadam na chwilę w ciszy i robię krótki rachunek sumienia z całego dnia. To moment, w którym mogę spojrzeć na to, co dobrego się wydarzyło, gdzie mogłam postąpić lepiej i za co chcę podziękować. Staram się także zapisać w moim duchowym zeszytce kilka słów o tym, jaki był ten dzień. Czasem jest to jedno zdanie, a czasem cała strona pełna myśli i emocji. Lubię później do tych notatek wracać – po roku zobaczyć, czym żyłam i miłe się zaskoczyć albo w trudniejszym momencie przeczytać coś, co przypomni mi, jak bardzo Bóg był wtedy

obecny w moim życiu. Przynajmniej raz w tygodniu staram się również znaleźć czas na adorację. To dla mnie szczególny moment – wyobrażam sobie, że Jezus siada obok mnie i towarzyszy mi w spacerze po moich myślach. Nie zawsze mam wiele do powiedzenia, ale wiem, że On jest, słucha i daje mi wytchnienie. To czas prawdziwego odpoczynku, po którym wychodzę z nową energią i spokojem w sercu. Codzienna modlitwa stanowi dla mnie podporę, na której mogę budować mój cały dzień i wiem, że to co przede mną nie jest mi straszne. Jak każdemu człowiekowi, ciężko mi jest czasem zebrać się do modlitwy, ale Bóg nie przestaje o mnie walczyć i tak mnie prowadzi, żebym chociaż na chwilę mogła się z nim spotkać. Będąc wśród znajomych na studiach trudno jest mi się przyznać, że mam . zajęty wieczór bo idę na Mszę, albo nie pójdę z nimi na kawę w przerwie między zajęciami bo chciałam iść na adorację. Mimo tych sytuacji staram się nie ukrywać tego, że jestem wierząca, i że relacja z Bogiem stanowi centrum mojego życia.

Patrząc wstecz na moją drogę wiary podczas studiów, widzę, jak wiele się

zmieniło. Początkowe obawy o to, czy uda mi się zachować relację z Bogiem, ustąpiły miejsca pewności, że On prowadzi mnie każdego dnia. Studia okazały się nie tylko czasem nauki, ale także duchowego wzrostu oraz odkrywania nowych ścieżek. Moja historia pokazuje, że wiara na studiach wbrew wszelkim pozorom nie musi słabnąć – wręcz przeciwnie, może się rozwijać i dojrzewać. Kluczem jest otwartość na Boga i ludzi, którzy mogą nas wspierać w tej drodze. Jeśli ktoś zastanawia się, czy da się połączyć życie akademickie z wiarą, mogę powiedzieć jedno: warto zaufać i pozwolić się prowadzić. Dziś wiem, że moja relacja z Bogiem nie zależy od miejsca, w którym się znajduję, ale od mojego serca i decyzji, które podejmuję. Studia nauczyły mnie, że nawet wśród wielu obowiązków i wyzwań można znaleźć czas na modlitwę i pogłębianie wiary. To właśnie tutaj zrozumiałam, że Bóg działa w moim życiu w niespodziewany sposób – i zawsze jest blisko, niezależnie od tego, dokąd zaprowadzi mnie droga.

Zdjęcia: archiwum wspólnoty





Tomasz Baran, rok II

Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,18–20).

Te słowa Jezusa Chrystusa są fundamentem działania i duchowej tożsamości naszego Ogniska Misyjnego – wspólnoty, która gromadzi osoby pragnące wspierać misję i pogłębiać swoją wrażliwość na potrzeby Kościoła powszechnego. Członkowie Ogniska regularnie uczestniczą w spot-

OGNISKO MISYJNE

kaniach formacyjnych, które służą zarówno pogłębieniu wiary, jak i lepszemu zrozumieniu istoty misji. Spotkania te są miejscem modlitwy, refleksji i wzrostu – duchowego oraz wspólnotowego. Szczególnym momentem jest modlitwa kompleta, podczas której polecamy Bogu wszystkich misjonarzy oraz kraje, w których głoszona jest Ewangelia. Modlimy się za tych, którzy niosą Dobrą Nowinę w często trudnych i wymagających warunkach, a także za tych, do których są oni posłani. Na naszych spotkaniach poznajemy konkretne kraje misyjne – ich kulturę, tradycję, historię i codzienne życie



mieszkańców. Dzięki temu uczymy się szacunku i otwartości wobec różnorodności, a także lepiej rozumiemy warunki, w jakich pracują misjonarze.

Często gościmy również świadków misji – zarówno duchownych, jak oraz osoby świeckie – którzy dzielą się swoimi doświadczeniami, opowiadają o realiach pracy misyjnej a także przemieniającej sile Ewangelii.

Ognisko Misyjne to także konkretne działania. Organizujemy zbiórki – materialne i finansowe – na rzecz misji. Zebrane środki trafiają do najbardziej potrzebujących placówek misyjnych, wspierając edukację, opiekę medyczną i ewangelizację.

Dla wielu członków Ogniska Misyjnego najgłębszym i najbardziej poruszającym doświadczeniem jest możliwość wyjazdu na staż misyjny. To nie tylko podróż – to wejście w codzienność życia misjonarzy, spotkanie z ludźmi żyjącymi w innych warunkach społecznych, kulturowych i religijnych, a także bezpośrednie uczestnictwo w misyjnej posłudze.

W tym roku członkowie ogniska misyjnego wyjeżdżają do trzech krajów:

- Republika Środkowoafrykańska (RCA) – 3 braci
- Boliwia – 2 braci
- Brazylia – 3 braci oraz Ojciec Duchowny

Republika Środkowoafrykańska (RCA)

RCA to jeden z najuboższych krajów świata, który od lat zмага się z konfliktami zbrojnymi, brakiem stabilności i niedoborami podstawowych środków do życia. Misjonarze pracują tam w bardzo trudnych warunkach – prowadzą szkoły, punkty medyczne



i ośrodki duszpasterskie. Ich obecność jest dla lokalnej społeczności nie tylko duchowym wsparciem, ale też realną pomocą w codziennych trudnościach. Staż w RCA to doświadczenie pokory, służby i głębokiego spotkania z cierpieniem, ale też z ogromną życzliwością i wdzięcznością miejscowej ludności.

Boliwia

Boliwia to kraj o bogatej kulturze i głęboko zakorzenionych tradycjach indiańskich. Misje w Boliwii skupiają się przede wszystkim na pracy edukacyjnej, ewangelizacyjnej i społecznej. Misjonarze uczą w szkołach, organizują wspólnoty parafialne, animują duszpasterstwo dzieci i młodzieży. Boliwia zмага się z problemami społecznymi – ubóstwem, brakiem dostępu do edukacji i opieki zdrowotnej. Staż w tym kraju to szansa na doświadczenie różnorodności i głębokiej wiary prostych ludzi, którzy mimo trudności z entuzjazmem przyjmują Dobrą Nowinę.

Brazylia

Brazylia, choć nowoczesna i rozwinięta w wielu obszarach, nadal posiada ogromne przestrzenie biedy i społecznego wykluczenia – zwłaszcza na obrzeżach wielkich miast i w rejonach Amazonii. Misjonarze posługują tam zarówno w parafiach miejskich, jak i w trudno dostępnych regionach dżungli. Ich praca obejmuje duszpasterstwo, pomoc społeczną, a także działania na rzecz ochrony środowiska i praw ludności tubylczej.

RCA to kraj, który jest moim wyborem do odbycia stażu. Zмага się on od lat z niestabilnością poli-



tyczną, konfliktami zbrojnymi i głębokim ubóstwem. Misjonarze są tam często jedynym punktem oparcia dla lokalnej społeczności – prowadzą szkoły, punkty medyczne, kaplice i organizują pomoc humanitarną. Pracują w warunkach niebezpiecznych, a ich obecność wymaga ogromnej odwagi, pokory i oddania.

Symbolem niezłomności i wierności powołaniu jest postać księdza Jana Czuby –misjonarza, który pochodził z naszej diecezji. Mimo realnego zagrożenia życia pozostał przy swoim ludzie aż do końca. W 1998 roku został brutalnie zamordowany w Loulombo, nie chciał porzucić misji i opuścić parafii, gdzie był potrzebny. Jego męczeństwo jest świadectwem miłości bez granic i inspiracją dla nas, którzy podejmujemy misyjne powołanie. Proces beatyfikacyjny ks. Czuby jest obecnie w toku – Kościół widzi w nim przykład heroicznej wiary i oddania Bogu.

Będzie to dla mnie nie tylko czas pracy i służby, ale również duchowa pielgrzymka śladami ks. Jana Czuby-kapłana, który oddał życie z miłości do Chrystusa i powierzonych mu ludzi.

Wyjazd na staż misyjny to prawdziwa szkoła życia i wiary. To możliwość zobaczenia misji „od środka”, spotkanie z innym światem i – co najważniejsze – bycie świadkiem działania Boga wśród ludzi na krańcach świata. Wierzimy, że każdy taki wyjazd zmienia nie tylko świat – ale przede wszystkim serce. Misje zaczynają się w sercu – od wrażliwości, gotowości służenia i otwartości na drugiego człowieka.



Pielgrzymka diakonów
do Ziemi Świętej
- 21-28 IV



Majówka w Wilnie
- 1-3 V



Niedziela Biblijna
- 4 V



Dzień skupienia
- 26 IV



Majówka w Wilnie
- 1-3 V



Lektura z Diakonią
Duchowej Adopcji
Kleryków - 9 V

KALENDARIUM

"Spes non confundet"



NEOPREZB
roku jubileuszowego

dit" (Rz 5,5)



ks. Filip Bole



ks. Dawid Czaga



ks. Mikołaj Kapturka



ks. Jakub Maciaszek



ks. Jan Marzalek



ks. Mikołaj Migas



ks. Grzegorz Mrota



ks. Bartosz Olek



ks. Dawid Sosna



ks. Piotr Strużak



ks. Andrzej Urbas



ks. Marcin Wójcik



ks. Piotr Zabicki

BITERZY
wego 2025





Promocja książki
ks. prof. Janusza
Królikowskiego - 12 V



Dzień Otwarty WSD
w Tarnowie - 17 V



Święcenia diakonatu
- Góra Motyczna - 24 V



Święcenia diakonatu
- Okulice - 24 V



Święcenia prezbiteratu
- 31 V



Jubileusze kapłańskie
- 5 VI

LATO 2025



PRZYJACIELE POWOŁANYCH – DAR I ZADANIE WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ W PODOLU

P. Paulina Furtak

Oddział Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie przy Parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Podolu utworzony został z potrzeby serca. Od września 2024 r., w każdy pierwszy czwartek, miesiaca z inicjatywy ks. Proboszcza Janusza Miłkowskiego, wierni uczestniczyli w wieczornej godzinnej adoracji Najświętszego Sakramentu w intencji kapłanów oraz modląc się o nowe i święte powołania kapłańskie i zakonne.

Pomysłodawcą sformalizowania nowopowstałej grupy modlitewnej w Oddziale Towarzystwa był nasz rodak ks. Marcin Gryzłó. Propozycja została przyjęta z entuzjazmem, zarówno przez duszpasterzy, jak i przez parafian. Oficjalnie Oddział utworzony został w dniu 4 kwietnia 2025 r. kiedy na ręce ks. Proboszcza, ks. Lesław Wachała Przewodniczący Zarządu TP WSD wręczył akt potwierdzający powołanie do życia nowego Oddziału. Opiekę duchową nad zrzeszonymi w strukturach Towarzystwa sprawuje ks. Janusz Miłkowski, a obowiązki prezesa Oddziału zostały powierzone Pani Paulinie Furtak.

Grupa powstała przy podolskiej parafii liczy ponad dwudziestu człon-

ków. Do miejscowego Oddziału należą rodzice i rodzeństwo powołanych (kapłanów, kleryków i sióstr zakonnych) oraz wierni w różnym wieku. Warto podkreślić, iż comiesięczna adoracja jest prowadzona przez wiernych świeckich. Członkowie tej grupy uczestniczą także w spotkaniach z cyklu „Czuwania o powołania” w Sanktuarium Matki Bożej w Tuchowie.

W czasie kiedy Kościół boryka się z kryzysem powołań kapłańskich owocem żywej wiary naszej parafii są trzy nowe powołania do życia kapłańskiego i zakonnego: Huberta Konickiego – obecnie diakona, Łukasza Mrzygłoda – postulanta Zakonu Braci Mniejszych Franciszkanów OFM w Krakowie i Mateusza Sarny alumna I roku Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie oraz nowicjuszek Małgorzaty Mrzygłód (siostry rodzonej Łukasza Mrzygłoda) ze Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego w Pniewach koło Poznania.

Wszystkim zaangażowanym w dzieło powołań w parafii w Podolu życzymy gorliwości oraz wytrwałości w modlitewnym towarzyszeniu alumnom, którzy postępują na drodze formacji seminaryjnej.



OD NOWA NA DESKACH REAKTYWACJA TEATRU SEMINARYJNEGO

Szymon Uroda, rok IV

W naszym seminarium czymś zupełnie podstawowym i kluczowym jest modlitwa i nauka. Bliskość z Bogiem oraz zdobywanie koniecznej w przyszłej pracy wiedzy są czymś, co stanowi podstawę formacji seminaryjnej. Każdy z alumnów ma jednak swoje pasje, które należy rozwijać, a także wykorzystać dla siebie, blźnich, lecz



większej chwały Bożej.

W naszej wspólnocie przez wiele lat istniał Teatr Seminaryjny. Alumni poprzez ciężki proces przygotowania, nauki tekstu, gry aktorskiej, a także poprawnej, wyrażonej wymowy przygotowali wiele spektakli. Do najbardziej rozpoznawalnych należą „Korona Królowej Polskiej” w reżyserii księdza dr Jacka Nowaka oraz „Daniel” – przedstawiający biblijną historię tytułowego bohatera. Z biegiem czasu Teatr zaprzestał swojej działalności, nie były przygotowywane sztuki dla publiczności zewnętrznej, a praca grupy skupiała się na dwóch zamkniętych przedstawieniach dla wspólnoty seminarium, podczas roku akademickiego.

W minionym roku podczas zimowej sesji egzaminacyjnej zostałem włączony w skład grupy, który stanowi trzech alumnów zajmujących się pisaniem scenariuszy, doбором aktorów, koordynacją i przygotowaniem spektakli. Na pierwszym spotkaniu, wraz z dwoma braćmi – późniejszymi Rejentem i Papkinem – postanowiliśmy, że wystawimy adaptację dramatu Aleksandra Fredry „Zemsta”, klasykę polskiego teatru, która choć pełna humoru, okazała się nie lada wyzwaniem aktorskim.

Przygotowanie tej sztuki nie było łatwe z oczywistych względów, aktorami mogli zostać sami mężczyźni, trzeba więc było rozwiązać problem braku kluczowych ról kobiecych. Tę przeszkodę wyeliminowaliśmy jednak w bardzo prosty sposób, pomijając sceny z udziałem kobiet, lecz nie usuwając ich. Wzmianki i nawiązania były obecne w całym spektaklu. Słynna rozmowa Klary z Wacławem zawierająca pełne emocje „Krokodyla!” zastąpiona została listem, dzięki czemu udało nam się uzyskać spójną całość. Pierwotnie sztukę postanowiliśmy przygotować dla naszych rodziców, jednak dzięki uprzejmości wielu ludzi udało się rozpropagować ją niemal na całą diecezję, i wystawić jeden raz dla naszych rodziców, dwa razy dla mieszkańców Tarnowa i diecezji, a także trzy razy dla uczniów tarnowskich szkół.

W listopadzie bieżącego roku Teatr Seminaryjny planuje premierę adaptacji *Dziadów* cz. III, arcydzieła naszego wieszczki narodowego, Adama Mickiewicza. Sztuka ta nie jest tylko

wyzwaniem aktorskim, oraz recytatorskim, lecz stanowi niezwykle podróż w głąb naszego narodu, ukazuje wiarę naszych ojców, zarówno w wymiarze religijnym, co obrazuje obrzęd dziadów, jak i narodowym skłaniając do głębokiej refleksji nad cierpieniem, nadzieją i wolnością. III część tego wielkiego dzieła, umiejscowiona w kontekście represji po powstaniu listopadowym staje się symbolem hartu ducha, walki o prawdę, wolność i tożsamość narodową. Mamy nadzieję, że przygotowanie tej sztuki pogłębi naszą formację, świadomość historii, z której nasz naród ma prawo być szczególnie dumny, ale także będzie głębokim świadectwem dla wszystkich, którzy ją obejrzą.

Jeśli Bóg nam pozwoli, w przyszłości Teatr będzie kontynuował swoją pracę łącząc pasję z przekazem wartościowych treści. Teatr Seminaryjny działa nie tylko dla nas, ale jest przede wszystkim darem dla tych, którzy zasiadają na widowni auli im. św. Jana Pawła II Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie.





SKOK WIARY, JAKO ODPOWIEDŹ NA PROBLEM LUDZKIEJ EGZYSTENCJI W UJĘCIU SØRENA KIERKEGAARDA.

Krystian Czachor, rok III

Søren Kierkegaard jest uważany za ojca egzystencjalizmu - nurtu filozoficznego skupiającego się na ludzkiej egzystencji. Ten wybitny duński uczony zwany przez wielu Sokratesem Północy, był jednym z prekursorów romantycznego patrzenia na człowieka.

Jednym z głównych tematów, którymi się zajmował, była wiara, która stanowi kluczowy element ludzkiego życia, a w jego interpretacji jest jedyną trwałą odpowiedzią na bojaźń przed śmiercią. Tło do refleksji na ten temat stanowi dla Kierkegaarda biblijna opowieść o ofiarowaniu Izaaka. Abraham słusznie nazywany ojcem wiary oznacza dla kopenhaskiego filozofa wzór postawy najgłębszego zaufania wobec Boga. Patriarcha Izraela zostaje wystawiony na próbę i nie waha się poświęcić tego co najcenniejsze, swego umiłowanego syna - Bożej obietnicy.

Wagę tej decyzji zrozumiemy lepiej, przypominając sobie treść obietnicy jaką Bóg złożył ojcu Narodu Wybranego. Zapowiedział, że z Izaaka wyprowadzi mu potomstwo, z którym zawrze wieczne przymierze (por. Rdz 17, 19). Abraham ma więc dokonać czynu absurdu, lecz wierzy, pomimo logicznego paradoksu - bez

Izaaka nie może spełnić się obietnica dana mu przez Boga, który to właśnie oczekuje ofiary z chłopca, uniemożliwiając wypełnienie obietnicy.

Warto w tym miejscu wprowadzić małą dygresję. Nie możemy zapomnieć, że Kierkegaard mimo, iż był pobożnym chrześcijaninem, to nie należał do wyznania katolickiego, lecz protestanckiego, więc jego interpretacja Pisma Świętego odbiega nieco od przyjętej przez katolików. W jego ujęciu ofiara Izaaka jest żądaniem przez Boga całkowitego, ślepego posłuszeństwa, niezależnego od kryteriów moralnych. To czyn absurdu i nielogiczny. Katolicy bibliści podkreślają raczej, że jest to sytuacja, która ma przede wszystkim pokazać, że Bóg, w przeciwieństwie do bożków pogańskich, nigdy nie żąda składania dzieci w ofierze. Praktyka składania potomków w ofiarach całopalnych była za czasów Abrahama zjawiskiem powszechnym i jeszcze wiele lat później, nawet w Izraelu, zdarzały się takie formy kultu pogańskiego, o czym świadczy Biblia (por. 2 Krl 23, 10).

Mając w pamięci te różnice powróćmy do rozważań Sokratesa Północy. W obliczu absurdu żądania ze strony Boga, Abraham wykazuje

pełne zaufanie i niezachwianą wiarę, nie protestuje, nie próbuje się licytować, ale z milczeniem przyjmuje nakaz Pański. Ta decyzja nie opiera się na racjonalnej analizie, co już wcześniej pokazaliśmy, a dzięki czemu jeszcze mocniej uświadamiamy sobie różnice między wiarą, a rozumem. Wiara ze swej natury nie jest wynikiem niezawodnego wnioskowania, gdyż wtedy byłaby wiedzą. To w przestrzeni wątpliwości wiara nabiera sensu. Może nam się zrodzić pytanie, gdzie w postępowaniu wielkiego patriarchy pojawia się wątpliwość. Jerzy Niecikowski interpretując dzieło Kierkegaarda pisze, że „Straszliwe jest zwątpienie Abrahama. Lecz w co wątpi? W siebie i tylko w siebie, jego niezachwiana wiara popycha go tymczasem do przodu”^[1].

Rozumiejąc, w jakiej przestrzeni zakorzeniona jest wiara, spróbujmy lepiej zrozumieć wielkiego patriarchę, przyglądając się bliżej jego ostatnim, przed sięgnięciem po nóż, słowom zawartym w Biblii. Padają one w rozmowie z synem: „Zapytał [Izaak]: «Oto ogień i drwa, a gdzie jest jagnię na całopalenie?» Abraham odpowiedział: «Bóg upatrz sobie jagnię na całopalenie, synu mój»” (Rdz 22, 7-8). Zdaniem Kierkegaarda te słowa są kluczowe dla zrozumienia wielkiego patriarchy – „(...) na ile mogę zrozumieć Abrahama, mogę zrozumieć jego całkowitą obecność w tych słowach”^[2]. Abrahama w tym przypadku nie można oskarżać o kłamstwo, ale z drugiej strony nie mówi on prawdy. Zdaniem duńskiego filozofa należy uznać, że ojciec narodu wybranego posługuje się innym językiem, językiem wiary, która zespoliła go z Bo-

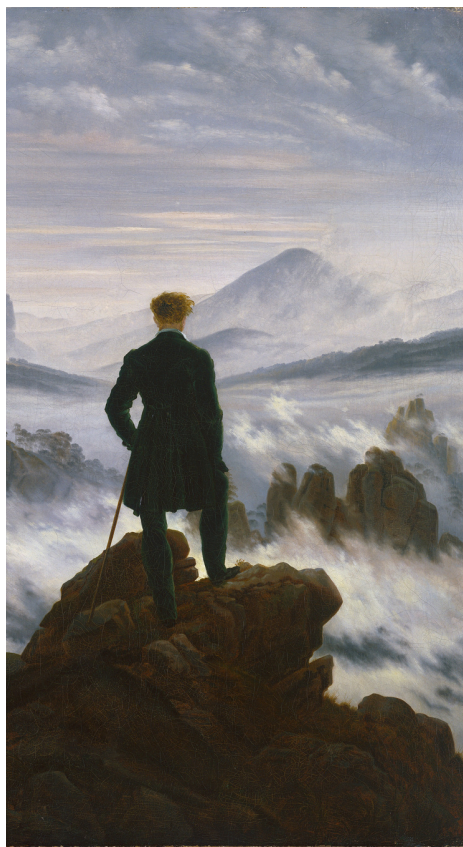
giem, w sposób niepojęty dla nikogo, kto tego nie doświadczył^[3]. Człowiek nie rozumiejący tego związku z absolutem (ten, kto nie zakosztował tego niezwykłego stanu), mimo że słyszy słowa, nie pojmuje ich sensu w sposób właściwy. Ludzki rozum sam w sobie nie może tego pojąć, a cena tej wypowiedzi, bez uwzględnienia doświadczenia relacji z absolutem jest niewłaściwa. Postawa Abraham jest powszechnie szanowana i stawiana jako wzór. Umiemy ją docenić znając cały kontekst wydarzenia, a przede wszystkim jego bardzo pozytywne zakończenie, ale zrozumienie samej decyzji ojca wiary, jego stałość i bezgraniczne posłuszeństwo, pomimo oczywistego paradoksu, nie jest możliwe, ponieważ „Ten, kto kocha Boga, nie potrzebuje ani łoża, ani zachwyków, zapomina w miłości o cierpieniu, i to tak zapomina, że nie zostałby najmniejszy ślad jego męki, gdyby sam Bóg jej nie pamiętał”^[4]. Wielki patriarcha zarówno w swej mowie, jak i czynach jest niezrozumiały dla człowieka niewierzącego, nie będącego w relacji z absolutem.



Choć sam Kierkegaard nie używa takiego terminu, to późniejsi filozofowie analizując jego poglądy, nazwali decyzje całkowitego zawierzenia Bogu „**skokiem wiary**”, gdyż jak zauważyli, zdaniem Sokratesa Północy wiara nie łączy się z rozumem, ale jest raczej swego rodzaju namiętnością. Choć nie stanowi ona jedynej odpowiedzi na problem bojaźni przed śmiercią, jest najlepszą, gdyż daje całkowite, a nie tylko chwilowe rozwiązanie problemu ludzkiej egzystencji – strachu przed końcem. Niecikowski komentując to stanowisko duńskiego uczonego stwierdza: „Don Juan i Wilhelm są dla Kierkegarda

symbolami estetycznego i etycznego sposobu rozwiązywania problemu egzystencji. W obu tych formach istnienia, zagadnienie istnienia ulega zawieszeniu. Na chwilę. I nic więcej. (...) Jeśli istnieje jakieś rozwiązanie ostateczne, to tylko takie, które odnalazł Abraham. Paradoksalny skok w wieczność nad granicą śmierci. Wiara – miłość i ufność – w której (w których) jednostka pozostając sobą, pogrąża się bez reszty w absolicie”^[5].

Te rozważania mogą nam pomóc zrozumieć, jak wielkie znaczenie ma dla człowieka wiara, i dlaczego bez niej ludzkie życie jest skazane na niemal nieustanną bojaźń i drżenie.



[1] J. Niecikowski, Søren Kierkegaard: Bojaźń i drżenie, „Przegląd Filozoficzny – Nowa seria” 21 (1997) r. VI nr 1, s. 187.

[2] S. Kierkegaard, Bojaźń i drżenie. Choroba na śmierć, Warszawa 1972, s. 132.

[3] J. Niecikowski, Søren Kierkegaard: Bojaźń i drżenie, „Przegląd Filozoficzny – Nowa seria” 21 (1997) r. VI nr 1, s. 188.

[4] S. Kierkegaard, Bojaźń i drżenie. Choroba na śmierć, Warszawa 1972, s. 134.

[5] J. Niecikowski, Søren Kierkegaard: Bojaźń i drżenie, „Przegląd Filozoficzny – Nowa seria” 21 (1997) r. VI nr 1, s. 189.

Zdjęcia:

pl.wikipedia.org



NOWE OBLICZE WIARY: WIARA W NAUCZANIU PAPIEŻA FRANCISZKA

Dk. Szymon Rączkowski, rok V

Od początku swojego wyboru na urząd piotrowy, papież Franciszek bardzo mocno akcentował fundamentalne znaczenie wiary w życiu chrześcijańskim. W jego nauczaniu nie ogranicza się ona do intelektualnej akceptacji prawd objawionych, ani do przestrzegania zestawu doktryn. Wiara według papieża Franciszka, jest to przede wszystkim żywa, osobista i dynamiczna relacja z Jezusem Chrystusem. Jest odpowiedzią człowieka na uprzedzającą go miłość Boga, która objawia się w pełnym zaufaniu, otwartości na działanie Ducha Świętego oraz w konkretnych czynach miłości wobec drugiego człowieka. Dla papieża Franciszka, wiara nie jest jakąś abstrakcyjną ideą, ale postawą, która przenika całe życie i która ma moc przemieniania, nie tylko jednostek, ale całych wspólnot i społeczeństw. Temat wiary papież rozwija szczególnie w czterech dokumentach: *Lumen fidei*, *Evangelii gaudium*, *Fratelli tutti* oraz *Christus vivit*.

Encyklika *Lumen fidei*, wydana w 2013 roku, chociaż została rozpoczęta przez papieża Benedykta XVI, który napisał jej pierwszą część, została ukończona i podpisana przez papieża Franciszka. Ukazuje to

w sposób symboliczny jedność oraz ciągłość nauczania obu papieży, ale równocześnie ukazuje nowe akcenty, jakie Ojciec Święty Franciszek wprowadza do rozumienia wiary. Papież w encyklice przedstawia wiarę jako światło, które rozprasza ciemności, egzystencjalne, moralne jak i społeczne. Dzięki temu światłu człowiek może odnaleźć sens swojego istnienia i ukierunkować się ku dobru. Papież ukazuje również wiarę jako owoc spotkania z Bogiem, objawionym w Chrystusie, który nie tylko przekazuje prawdę, ale sam jest Prawdą. Wiara nie jest więc jedynie przyjęciem pewnych treści, ale głębokim zaufaniem wobec Osoby Jezusa Chrystusa. To zaufanie rodzi się nie przez samą refleksję intelektualną, ale przez doświadczenie spotkania, które obejmuje całego człowieka: jego rozum, serce, wolę, emocje i ciało. Ojciec Święty, idąc za myślą swoich poprzedników, rozwija ideę wiary jako postawy wspólnotowej. Wiara nie istnieje w oderwaniu od Kościoła, gdyż to właśnie w jego łonie, poprzez liturgię, słowo Boże, sakramenty i świadectwo innych wierzących, człowiek wzrasta w wierze. Wiara przekazywana jest w Kościele i przez Kościół, co nadaje jej charakter nie

tylko osobisty, ale także eklezjalny. W tym kontekście papież Franciszek podkreśla, że wiara nie jest jednorazowym wydarzeniem, ale procesem, który zakorzeniony jest w historii zbawienia i który nieustannie aktualizuje się w codziennym życiu chrześcijanina.

W adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium*, opublikowanej również w 2013 roku, Ojciec Święty pogłębia temat wiary i ukazuje ją jako źródło radości i misji. Papież z całą mocą podkreśla, że wiara nie może być przeżywana jako zamknięta i prywatna forma duchowości, oderwana od świata. Autentyczna wiara – jak zaznacza papież – domaga się otwartości, działania i dzielenia się. Chrześcijanin nie może zatrzymywać Dobrej Nowiny dla siebie, ma być uczniem-misjonarzem, a więc osobą, która poprzez słowa a przede wszystkim przez swoje życie głosi Ewangelię. Ewangelizacja nie jest opcją dodatkową, ale istotą życia człowieka wierzącego. Co więcej, papież zaznacza, że wiara umacnia się i wzrasta właśnie wtedy, gdy jest przekazywana, gdy przeradza się w konkretne czyny miłości i solidarności. Wiara, która nie otwiera się na ubogich, cierpiących i wykluczonych, jest jego zdaniem niepełna. Prawdziwa wiara musi

być aktywna i zaangażowana, głęboko zakorzeniona w Ewangelii i prowadząca do przemiany świata na bardziej sprawiedliwy i ludzki.

Te same wątki powracają i zostają pogłębione przez papieża w encyklice *Fratelli tutti*, opublikowanej w 2020 roku. Ojciec Święty podejmuje w niej temat braterstwa i przyjaźni społecznej jako istotnych elementów chrześcijańskiego życia. Wiara nie tylko inspiruje do osobistego nawrócenia, ale również do budowania bardziej ludzkich relacji społecznych. Papież wzywa do otwartości, do tworzenia wspólnot opartych na szacunku, sprawiedliwości i pokoju. Zaznacza on, że wiara powinna być fundamentem jednoczącym ludzi ponad różnicami kulturowymi, religijnymi czy światopoglądowymi. Papież zwraca uwagę, że chrześcijanin nie może zamykać się w bezpiecznej przestrzeni sacrum, ignorując dramaty świata. Taka postawa jest nie tylko sprzeczna z Ewangelią, ale również niezgodna z działaniem Ducha Świętego. Ojciec Święty Franciszek mocno podkreśla, że wiara, która nie prowadzi do dialogu i braterstwa, jest zafałszowana. Prawdziwa wiara, otwiera się na drugiego człowieka i szuka dróg pojednania oraz współpracy, nawet tam, gdzie wydaje się to trudne.

Szczególną uwagę papież Franciszek poświęca wierze ludzi młodych, czemu daje wyraz w adhortacji *Christus vivit*, wydanej w 2019 roku. Dokument ten jest owocem Synodu Biskupów poświęconego młodzieży i swoim listem Ojca Świętego do młodego pokolenia. Papież nie podaje młodym gotowych rozwiązań, nie



moralizuje, ale proponuje im wiarę jako żywą relację, przygodę i przestrzeń rozeznania. Ojciec Święty doszłaga, że młodzi często zmagają się z różnymi pytaniami, wątpliwościami i niepewnościami, które nie są oznaką braku wiary, ale jej dojrzewania. W centrum życia młodego człowieka papież stawia Osobę Jezusa Chrystusa jako Przyjaciela i Przewodnika. W jego oczach wiara nie jest ciężarem, ale darem, który pozwala żyć pełnią życia. Papież zachęca młodych, aby nie bali się zadawać pytań, by szukali sensu i nie poddawali się łatwym odpowiedziom. Papież Franciszek stwierdza, iż Kościół powinien być dla nich przestrzenią wolności, dialogu i wspólnoty, miejscem, w którym wiara rozwija się dzięki autentyczności i wzajemnemu słuchaniu.

Podsumowując należy stwierdzić, że nauczanie papieża Franciszka ukazuje wiarę jako rzeczywistość głęboko zakorzenioną w relacji z Bogiem, z drugim człowiekiem i z całym światem. Nie jest ona zbiorem dogmatów ani jedynie aktem rozumu, ale dynamiczną odpowiedzią serca, która kształtuje całe życie człowieka. Wiara według papieża Franciszka to światło,

które rozprasza mrok egzystencjalny, źródło radości i misji, fundament braterstwa i sprawiedliwości oraz przestrzeń spotkania, szczególnie istotna dla młodych. W swoich dokumentach papież Franciszek nie tylko pogłębia rozumienie wiary, ale także ukazuje jej siłę przemieniającą człowieka, Kościół i społeczeństwo. Nauczanie Ojca Świętego, to zaproszenie do wiary żywej, odważnej i otwartej, wiary, która jest nie tyle posiadaniem prawdy, ile życiem w prawdzie objawionej w miłości Jezusa Chrystusa. Dla papieża więc wiara to droga, którą trzeba codziennie podejmować z otwartym sercem i z gotowością, by pozwolić się prowadzić Duchowi Świętemu. To nieustanne „fiat” wypowiedziane w odpowiedzi na miłość Boga, która nigdy nie ustaje.

Zdjęcia:

<https://pl.aleteia.org/2020/10/08/uczciwe-czytanie-fratelli-tutti-moze-zabolec-ale-to-encyklika-wykonalna-od-zaraz-oto-przyklady/>





ŚWIĘTA SIOSTRA FAUSTYNA I JEJ UJĘCIE WIARY W PERSPEKTYWIE BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Kamil Zięcina, Rok IV

Święta siostra Faustyna Kowalska znana oraz czczona jest na całym świecie. Trudno odnaleźć taki region, w którym nie byłaby znana lub przynajmniej o niej nie słyszano na kanwie różnych „aktualności wiary”. Apostołka Bożego Miłosierdzia, Sekretarka Jezusa Miłosiernego, Prorok naszych czasów, wielki Mistyk, Mistrzini życia duchowego to tytuły, których wierni najczęściej używają co do naszej świętej. Przynależy do grona najbardziej lubianych i często wspominanych świętych oraz do największych mistyków w historii Kościoła.

Warto wspomnieć również kilka informacji biograficznych. Urodziła się 25 sierpnia 1905 roku we wsi Głogówiec jako trzecie spośród dziesięciorga dzieci w rodzinie Stanisława i Marianny Kowalskich. Na chrzcie świętym otrzymała imię Helena. Jej edukacja w szkole trwała niecałe trzy lata, a później poszła na służbę do różnych rodzin w Aleksandrowie Łódzkim i Łodzi. Już od siódmego roku życia odczuwała wezwanie do służby Bożej, ale rodzice nie wyrażali zgody na jej wstąpienie do klasztoru. Decydującym wydarzeniem była wizja cierpiącego Chrystusa. W lipcu 1924 roku wyjechała do Warszawy, by odnaleźć pokój serca wstępując

do zakonu. Kiedy dotarła na miejsce podjęła pracę jako pomoc domowa, by zarobić na skromny posag. Ostatecznie 1 sierpnia 1925 roku wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie przy ulicy Żytniej. W zgromadzeniu Pan Bóg obdarzył ją 13 latami życia. Przebywała w tym czasie w różnych domach, lecz najdłużej w Krakowie, Warszawie, Płocku i Wilnie. Podejmowała różne zajęcia takie jak: kucharka, sprzedawczyni w sklepie z pieczywem, furtianka czy ogrodniczka. Pomimo młodego wieku nie była wolna od zmagania z własnym zdrowiem. Chorowała na gruźlicę płuc oraz przewodu pokarmowego co doprowadziło do ponad 8 miesięcznego pobytu w szpitalu.



lu na Prądniku w Krakowie. Większe cierpienia jednak powodowała jej dobrowolna ofiara podejmowana za grzeszników. Doświadczyła również wielu nadzwyczajnych łask przejawiających się w objawieniach, ekstazach, darach bilokacji, ukrytych stygmatów, czytania w duszach ludzkich, mistycznych zrękowin oraz zaślubin.

Nieocenionym źródłem, z którego możemy obficie czerpać jest „Dzienniczek”, który napisała siostra Faustyna. Warto nawiązując do tematu niniejszej pracy, ukazać te fragmenty tego dzieła, które jednoznacznie ukazują nam jak my w ogóle mamy tę wiarę rozumieć i jak ją charakteryzować. Faustyna ujmując owe zagadnienie w 3 punktach:

1) Wiara jako fundament życia duchowego

„Co ty widzisz w rzeczywistości, duże widzą przez wiarę. O, jak bardzo Mi jest miła ich wielka wiara. Abyś mógł działać w duszy, dusza musi mieć wiarę” (Dz. 1420).

Faustyna jednoznacznie ukazuje nam drogę, na którą zaprasza nas Bóg. Tą drogą jest nasza wiara, dzięki której Bóg może w nas czynić wielkie dzieła w swojej wszechmocy niepojętej. Wydaje się, że ten skok wiary jest mo-

mentem przełomowym w którym nie patrzymy na nasze życie oczami obciążonymi perspektywą licznych problemów, lecz czujemy się wolni i usposobieni do wielkich czynów miłości. Ten punkt dostarcza nam również świadectwa Boga dotyczącego osoby wierzącej, że Faustyna miała tę szczególną zdolność widzenia Bożego działania w jej życiu.

„Gorąco proszę Pana, aby raczył wzmacniać wiarę moją, bym w życiu codziennym i szarym nie kierowała się usposobieniem ludzkim, ale duchem. O, jak wszystko ciągnie człowieka do ziemi, ale wiara żywa utrzymuje duszę w wyższych sferach” (Dz. 210).

Grzech pierworodny pociągnął za sobą konsekwencję skłonności do upadku. Człowiek musi toczyć nieustanną walkę by nie upaść. Faustyna jako pokorna służebnica prosi swego Pana by Ten wspomógł ją w czasie próby. To wiara pozwalała patrzeć naszej mistyczce ponad to co nikłe, ziemskie, materialne. Człowiek ma skłonność do przywiązywania się do materii czyniąc z niej niejako swego bożka. Nasza Siostra nie pozostaje na tym, lecz wskazuje nam, gdzie mamy spoglądać, by czuć się spełnionymi, aby odnaleźć prawdziwy sens życia.

2) Wiara w Eucharystii

„Od najmłodszych lat pociągnął mnie ku sobie Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie. Mając siedem lat, kiedy byłam na nieszpiorach, a Pan Jezus był wystawiony w monstrancji, wtenczas po raz pierwszy udzieliła mi się miłość Boża i napełniła moje małe serce, i udzielił mi Pan zrozumienia rzeczy Bożych; od tego dnia aż do dziś wzrasta moja miłość do Boga utajonego,



aż do najściślejszej zażyłości. Cała moc mojej duszy płynie z Najświętszego Sakramentu. Wszystkie wolne chwile z Nim przepędzam na rozmowie, On jest Mistrzem moim” (Dz. 1404).

Bóg, który nieustannie zaprasza mnie i ciebie, by się karmić Jego obecnością. On dla nas pozostawił Siebie w tej okruszynie białego chleba, byśmy jeszcze wyraźniej czuli Jego obecność. Bycie przy Bogu powinno stanowić nieodłączny element naszej codzienności. Wielokrotnie słyszymy w Kościele, że najpierw potrzebujemy się napełnić, by móc dawać Boga innym. Tak często wdzierają się do naszej adoracji pewnego rodzaju schematyzm, nie dajmy się temu zwieść i otworzmy się na prawdziwy dialog z naszym Stwórcą utajonym w Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

3) Wiara w kontekście trudności

„Jezu mój, Ty sam wiesz, ile cierpię prześladowań, a tylko dlatego, że jestem Ci wierna i że silnie stoję przy żądaniach Twoich. Tyś siłą moją, wspieraj mnie, abym zawsze wiernie spełniła wszystko, co żądasz ode mnie. Ja sama z siebie nic nie mogę, ale jeżeli Ty mnie wspierasz, niczym mi są wszystkie trudności” (Dz. 91).

Każdy słyszał w swoim życiu te cenne słowa, że aby coś zyskać to trzeba się poświęcić. Bóg nie daje nam więcej trudności niż jesteśmy w stanie unieść. Krzyż naszego życia nie jest końcem, lecz dźwigamy go wsparciem nie przez Szymona z Cyreny, lecz przez Boga. Bóg pragnie naszego dobra, dlatego potrzeba nam właściwego spojrzenia na życie. Nie powinniśmy oskarżać Boga za nasze cierpienie, lecz dziękować Mu, że strzeże

naszą duszę przed upadkiem. Z Bogiem wszystkiemu podołamy, może nie tak jak my sobie to wyobrażamy, lecz Bóg jeszcze obficie rozleje Swe łaski w naszym życiu.



Święta na nasze czasy??

Człowiek dzisiaj często popada w skrajne emocje przechodząc z głębokiej euforii do niemal depresyjnych myśli. Postawa ufności, do której zachęca nas Faustyna będzie najlepszym lekarstwem. Słynne słowa „Jezu, ufam Tobie” nabierają szczególnego znaczenia, jeżeli wypowiedziane są w oparciu o silną wiarę, że nie wybieramy tego co my chcemy, ale oddajemy się bez reszty prowadzeniu naszego Pana. Praktyka częstego wypowiadania tego wezwania będzie najlepszym lekarstwem dla nas narażonych na zły wpływ tego świata. Oczywiście nie możemy idealizować i musimy przyjąć, że przyjdą chwile zwątpienia, ale Faustynie również nie był obcy ten stan.

Zdjęcia:

<https://trwajciewmilosci.pl/>



W BIELI SACRUM – KOLORU ŚWIATŁA I RADOŚCI

Dawid Paluch, Rok IV

W liturgii Kościoła katolickiego kolory szat liturgicznych mają głębokie znaczenie symboliczne i teologiczne. Już w Starym Testamencie znajdujemy opis szat, jakie sam Pan Bóg polecił wykonać, według szczegółowych wskazań. „I sprawisz szaty święte Aaronowi, bratu twemu, na cześć i ku ozdobie. Porozmawiaj ze wszystkimi wybitnymi rękodzielnikami, których wyposażylem w zmysł piękna, aby sporządzili szaty dla Aarona, by poświęcony służył Mi w nich jako kapłan. Oto szaty, jakie winni sporządzić: pektorał, efod, suknia wierzchnia, tunika wyszywana, tiara i pas. Te szaty sporządzisz dla twego brata, Aarona, i dla jego synów, aby Mi służyli jako kapłani. A użyją do tego złotych nici, fioletowej i czerwonej purpury i karmazynu, oraz kręconego bisioru” (Wj 28, 2-5).



Benedykt XVI w swoich wypowiedziach i pismach, zwłaszcza w adhortacji „Sacramentum Caritatis”, podkreślał, że liturgia nie jest miejscem dla wyrażania prywatnej kreatywności celebransa, lecz ma ukazywać misterium Chrystusa. W tym kontekście szaty liturgiczne mają szczególne znaczenie – nie służą ozdobie osoby, ale wskazują na jej posługę w imieniu Chrystusa i pomagają wiernym wejść w doświadczenie sacrum. Papież zwracał uwagę, że kolory liturgiczne nie są przypadkowe – wyrażają duchową treść danego okresu liturgicznego. W poprzednim numerze „Poślij mnie” było nawiązanie do koloru zielonego, jako wyraz nadziei w codzienności. Teraz natomiast zajmujemy się kolorem **białym** w liturgii kolorem radości i świętości. Dbłość o szaty i ich symbolikę stanowi część sztuki celebracji (ars celebrandi), która ma prowadzić do głębszego uczestnictwa w tajemnicy zbawienia.

Szaty liturgiczne powinny być wykonane z naturalnych materiałów, estetyczne, ale nie przesadnie ozdobne, i przede wszystkim czyste – zarówno fizycznie, jak i symbolicznie, ponieważ mają pomagać w kontemplacji misterium Bożego, a nie odwracać uwagę od niego. Wśród szat

liturgicznych wyróżnia się **humerał**. To tradycyjna szata liturgiczna w postaci prostokątnego kawałka białego płótna z sznurkami. Kapłan zakłada go na ramiona i wiąże wokół szyi przed nałożeniem alby. Jego główną funkcją było zakrycie zwykłych ubrań, które mogłyby wystawać spod alby. Poza funkcją praktyczną humerał miał także znaczenie symboliczne – oznaczał hełm zbawienia i duchową ochronę przed pokusami. Podczas jego zakładania kapłan odmawiał modlitwę: „Włóż, Panie, hełm zbawienia na moją głowę, abym mógł odeprzeć ataki diabelskie”. Następną częścią stroju jest alba – to długa, biała szata liturgiczna sięgająca do kostek, noszona przez duchownych pod ornatem lub dalmatyką. Jej nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *albus*, czyli biały, co symbolizuje czystość serca i godność wynikającą z chrztu. **Alba** jest wspólną szatą wszystkich służących przy ołtarzu, a jej założenie poprzedza modlitwa o oczyszczenie duszy. **Stuła** to wąska, długa szata liturgiczna symbolizująca władzę kapłańską i gotowość do służby Chrystusowi. Kapłan nosi ją na obu ramionach, a diakon przez lewe ramię, co podkreśla różnicę w posługiwaniu. Przy jej zakładaniu kapłan modli się o odzyskanie łaski utraconej przez grzech i o godne sprawowanie świętych misterii. Ornat natomiast to wierzchnia szata liturgiczna kapłana, zakładana na albę podczas sprawowania Mszy Świętej. Ma formę szerokiej, często bogato zdobionej tuniki bez rękawów, która okrywa plecy i przód celebransa. Jego nazwa pochodzi od łacińskiego *ornare*, czyli zdobić, co podkreśla uroczysty cha-



rakter Eucharystii. Ornat symbolizuje miłość Chrystusa i ciężar kapłańskiej służby.

Kolor **biały** w liturgii symbolizuje radość i światłość. Biel jest kolorem czystości, ostatecznego triumfu, a także boskiej doskonałości. Z tego względu związana jest z najważniejszymi uroczystościami w wierze katolickiej. Ornat w tym kolorze zakładany jest podczas oktaf świętecznych oraz w dniu Bożego Narodzenia. Celebransa w takiej szacie można również zobaczyć podczas Mszy Wieczerzy Pańskiej, która stanowi wielkie święto wszystkich duchownych. Biały ornat często używa się także w święta Najświętszej Maryi Panny, Aniołów oraz Świętych, którzy nie byli męczennikami. Kolor biały jest również używany przy udzielaniu sakramentów, zwłaszcza chrztu, małżeństwa. Nakładane przez kapłana szaty w kolorze białym w wierze chrześcijańskiej oznaczają również

niewinność, radość i doskonałość. Dbłość o ten kolor wyraża wewnętrzne zrozumienie sensu celebracji oraz troskę o piękno liturgii, które prowadzi wiernych ku głębszemu przeżyciu Bożej obecności.

Najważniejszym dokumentem regulującym kolor szat liturgicznych jest „Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego” (OWMR). W punkcie 346a czytamy: „Kolor biały używany jest w okresach Narodzenia Pańskiego i Wielkanocy; ponadto przy obchodach Pańskich, które nie są obchodami Męki Pańskiej; obchodach Najświętszej Maryi Panny, świętych Aniołów i świętych, którzy nie byli męczennikami; w uroczystościach Wszystkich Świętych (1 listopada), św. Jana Chrzciciela (24 czerwca), św. Jana Ewangelisty (27 grudnia), Katedry św. Piotra (22 lutego) oraz Nawrócenia św. Pawła (25 stycznia).”

Następnym dokumentem jest „Redemptionis Sacramentum” wydany przez Kongregację ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Ta instrukcja przypomina o konieczności przestrzegania przepisów liturgicznych

w tym dotyczących szat i ich kolorów. W punkcie 121 podkreśla się, że należy ściśle przestrzegać przepisów OWMR: „Należy stosować kolory liturgiczne określone w Ogólnym Wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego...” Oznacza to, że kolor biały należy stosować zgodnie z zasadami, a jego użycie nie może być arbitralne. Instrukcja „Inaestimabile donum” (1980) również przypomina, że liturgia nie jest polem dowolnych eksperymentów, a szaty liturgiczne – w tym ich kolory – powinny być zgodne z przepisami Kościoła. W punkcie 16 podkreśla się: „Należy przywiązywać wielką wagę do szat liturgicznych, ich barw i właściwego ich używania, zgodnie z przepisami i tradycją.”

Biały kolor w liturgii ma znaczenie duchowe, przypomina o świetle Chrystusa i nadziei zmartwychwstania. W sposób szczególny ukazuje czystość duszy, niewinność i tryumf dobra nad złem. Nie bez przyczyny podczas liturgii chrztu nowo ochrzczeni otrzymują białą szatę, jako znak nowego życia w Chrystusie. W liturgii Kościoła katolickiego kolor biały zajmuje szczególne miejsce. Jest to jeden z tzw. kolorów liturgicznych, które wyrażają charakter i sens danej uroczystości czy okresu liturgicznego. Biel, podobnie jak w Starym Testamencie, niesie silny ładunek symboliczny związany z obecnością Boga. Jest to kolor świętości, który przypomina wiernym o powołaniu do życia w łasce oraz o radości zbawienia, które przynosi Chrystus.

Zdjęcia:

www.vaticannews.va/pl

www.gosc.pl





ZWIĄZEK MIĘDZY WIARĄ A LITURGIĄ

P. Dawid Makowski, Rzym

Wiara dana człowiekowi domaga się uroczystej celebracji, bo bez uczynków jest martwa (por. Jk 2, 17). Tą uroczystą celebracją jest całe życie człowieka, w którym ten winien zabiegać o prawdę, co dokonuje się poprzez liturgię. Doświadczenie wiary dokonuje się bowiem „dzięki liturgii i w liturgii” (Klaus Gamber). Gdyby Abraham nie był posłuszny woli Bożej i utrzymywałby, że wierzy, ale z litosći do Izaaka nie złożyłby go w ofierze, czyżby wówczas jego wiara była owocna? Bynajmniej (por. Jk 2, 21-22). Właśnie dlatego liturgia jest tak istotna dla Kościoła, że stała się jego ośrodkiem. Jeśli wspólnota Kościoła skupia się na sprawach ziemskich,

swojej pozycji w społeczeństwie czy zachowaniu dobrobytu, zaniedbując przy tym skupienie się na Panu podczas świętych ceremoniach, to oznacza, że nie jest ona Oblubienicą ale „wdową” (Robert Woźniak). Kościół nie może bowiem istnieć bez Pana.

Pod współczesnym pojęciem liturgii rozumie się między innymi oddanie czci Bogu. Warto tu od razu sprecyzować, że nie jest to kult samotnika, ale wspólnoty (1 Kor 10, 7), gdyż wierzący są braćmi (Mt 23, 8). Wspólnota celebrująca liturgię nie może być podzielona, tak że jedni obstają przy jednej formie liturgii, a drudzy przy drugiej, przekonując na siłę, że którąś z nich jest zła, gorsza czy wręcz grzeszna. Każda z nich bowiem stanowi antycypację nieba. Gdy więc Mojżesz otrzymuje nakazy dotyczące tego, jak ma wyglądać wszystko dotyczące kultu ze szczególnym wymaganiem, aby każdą rzecz „wykonać według wzoru” Boga (Wj 25, 40), to ukazuje on tę prawdę, że wszystko to jest „kopią” tego, co wydarza się w niebie. Cel jest jeden, ale są różne drogi, które do niego wiodą. W istocie każda liturgia jest światem rzeczy, mających pewien kształt, lecz które w swym trzonie „są święte i zakryte” (Romano Guardini).



Żeby jednak to dokładnie zrozumieć, trzeba mieć wiarę. Tylko w niej można mieć przystęp do Boga. Wszakże bez niej nie można podobać się Bogu (por. Hbr 11, 6). Widać to dość dokładnie w słowach Filipa, który powiedział Etiopczykowi, że wymogiem do wejścia w życie łaski jest wiara (por. Dz 8, 37). Ten, który daje wierzącemu dar wiary (por. Dz 16, 14), jest także Tym, który uzdalnia go do oddawania Mu chwały (por. Rz 8, 26). Nie da się bowiem oddzielić od siebie wiary i modlitwy, a od nich z kolei nie da się odgraniczyć życia. Niektórzy wskazują tu na swoiste „dwie ręce” liturgii, spośród których jedna trzyma dogmat, a druga naukę właściwego życia (Józef Kraft). Ten, kto oddaje się Bogu, dostępuje łaski kształtowania swego wnętrza na wzór życia Bożego przez Ducha Świętego, który został posłany, aby na wieki był przy wiernych Chrystusa (por. J 14, 16-17). Owo „rozlanie miłości w sercach” (Rz 5, 5), jest więc wprowadzeniem we wnętrze człowieka łaski, która pozwoliła Apostołowi stwierdzić, że żyje w nim Chrystus (por. Ga 2, 20). W ten sposób chwałą Boga jest żyjący człowiek,

ale warto tu sprecyzować: żyjący według ducha, a nie według ciała (por. Rz 8, 8-9). Wówczas jest on istotnie „hostią miłą Bogu” (Rz 12, 1).

Sakrament chrztu świętego, będący swoistą bramą do Boga, jest tym, o czym mówił niegdyś Zbawiciel do Nikodema, wskazując na potrzebę ponownych narodzin (por. J 3, 5-7). Ten pierwszy sakrament sprawia, że człowiek staje się oświecony (por. Hbr 6, 4) i uzdolniony do tego, aby spożywać dary niebieskie (por. Hbr 6, 4). Jest to bowiem misterium, ukazujące człowiekowi coś zgoła nowego, o wiele wspanialszego i wznioślejszego, co wcześniej nie było mu znane. Dla kogoś takiego wszelkie normy etyczne, których przestrzeganie wymaga od niego Bóg bezpośrednio lub za pośrednictwem Kościoła, nie są czymś uciążliwym, lecz w istocie czymś bardzo pomocnym, gdyż postrzega je jako pewnego rodzaju wymaganie ściśle związane z jednym ze skutków przyjętego sakramentu – włączenia go w synostwo Boże. Taki człowiek może powiedzieć: „Moja dusza strzeże Twych napomnień i bardzo je miłuje” (Ps 119, 167). W ten



sposób osoba wierząca jest ukierunkowana przede wszystkim wertykalnie, oczekując zbawienia dusz (por. 1 P 1, 9). Tutaj wyłania się pewnego rodzaju krąg liturgiczny, który sprawia, że pozytywna odpowiedź człowieka na Boże wezwanie, a co za tym idzie: pełne (we właściwym tego słowa znaczeniu) uczestniczenie w misterium, jest możliwe tylko wtedy, gdy nie oddziela się od siebie życia i wiary, wiary i modlitwy, modlitwy i życia. Dlatego właśnie Apostoł powiada, że żyje „wiarą w Syna Bożego” (Ga 2, 20). Można więc powiedzieć, że „jaka wiara, taka modlitwa” (Kazimierz Bieszk).

Ludzie wierzący podczas czynności liturgicznych, dzięki mocy łaski Bożej, mogą więc wniknąć w „tajemnicę światła”, aby w ten sposób otworzyć swoje oczy i pełni zdumienia pytać siebie nawzajem: „Czy serce nie pałało w nas?” (Łk 24, 32). Czasem są oni podobni do tych uczniów z Emaus,



k którzy czegoś się spodziewali; którzy przejawiali racjonalne myślenie względem osoby Mesjasza; którzy pragnęli odkupienia, lecz pojmowali je w czysto ludzkim sensie (por. Łk 24, 21). Bóg natomiast przekracza to, co możliwe do pomyślenia dla człowieka (por. Ba 3, 31-32), otwierając przed nim podwoje nieba, dając mu ową liturgię, zapoznając go równocześnie ze współmodlącymi się, którzy nieustannie głoszą chwałę Boga (por. Ap 4, 8). Redukowanie liturgii jedynie do tego, czego się w głębi serca pragnie, jest udaremieniem planu Boskiego, gdyż myśl Najwyższego nie jest myślą grzesznego człowieka (por. Iz 55, 8). Właśnie dlatego człowiek wierzący wie, że to, co zdoła się wypowiedzieć nie jest wszystkim; że istnieje owo „coś więcej”, co można dostrzec jedynie wzrokiem wiary; że wreszcie na „końcu wszystkich słów – milczenie wiary” (Gisbert Greshake). Tylko poprzez kontemplację świętej rzeczywistości oczyma wiary możliwe jest dostrzeżenie jej głębi. Ta święta liturgia, zwłaszcza w wymiarze eucharystycznym, jest istotnie wielkim darem Bożej miłości, ponieważ zawsze posiada tę samą odkupieńczą moc. W ten sposób człowiek może odnaleźć Miłość (por. Pnp 3, 4), przez co jest zdolny powiedzieć Stwórcy: „Jesteś moim Bogiem, chcę Ci dziękować” (Ps 88, 28). Doszło bowiem do niego „tajemne słowo” (Hi 4, 12).

Zdjęcia:

www.ddl.org.pl

<https://www.facebook.com/photo/?fbid=300542746217389&set=a.135949886010010>



Łukasz Sroka, rok IV

WYWIAD Z KS. TOMASZEM JANIKIEM



Ks. Tomasz Janik

Łukasz Sroka: Jak na przestrzeni lat kapłaństwa zmieniało się Księdza osobiste doświadczenie wiary?

Ks. Tomasz Janik: Dawniej, jeszcze przed wstąpieniem do seminarium, przez długi okres mojego życia widziałem wiarę jako akt uznawania za prawdziwe istnienia Boga oraz określonych prawd, które Kościół nam przekazuje w swoim nauczaniu. Później zacząłem dostrzegać, że taka wiara uznająca określone prawdy nie jest wystarczająca... że ona musi wyrażać się w określonych postawach – w chodzeniu do kościoła, w modlitwie, w utożsamianiu się ze wspólnotą Kościoła. Z czasem uświadamiałem sobie, że to wszystko jest ważne, ale wiara jest czymś znacznie głębszym... Nie umiem powiedzieć dokładnie kiedy odkryłem, że wiara jest osobistą i osobową relacją miłości pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Ale to odkrycie jest "kopernikańskim przewrotem" w podejściu do wiary, bo nadaje zupełnie nowe znaczenie modlitwie, sakramentom, „chodzeniu do kościoła”... W duchu relacji we wszystkich praktykach religijnych odkrywam przestrzeń prawdziwych spotkań z Bogiem... więcej – w całym życiu odkrywam wspierającą i pełną miłości bliskość Boga, który prowadzi,

wspiera, podnosi... po prostu jest – zawsze i niezawodnie! I w takim doświadczeniu wiary stawiam kolejne kroki na kapłańskiej drodze życia... Ale wiara jest rzeczywistością bardzo dynamiczną, i dlatego mogę śmiało stwierdzić, że Bóg ciągle mnie zaskakuje, uczy, rozwija – często przez trudne wydarzenia czy pytania i wątpliwości, które się pojawiają... i ciągle pozwala mi pogłębiać to doświadczenie relacji z Nim...

Łukasz Sroka: Jakie świadectwa wiary najgłębiej zapadły Księdzu w sercu podczas posługi w Domu Księży Emerytów?

Ks. Tomasz Janik: Choroby, słabości czy starości mogą stawać się przestrzeniami odnajdywania lub pogłębiania wiary, gdyż doświadczenie własnych ograniczeń i przemijalności weryfikuje dotychczasowe wartości oraz rodzi wiele pytań, inspiruje do szukania odpowiedzi i otwiera na głębsze wymiary istnienia. W tym sensie Dom Księży im. św. Józefa staje się przestrzenią przeżywania wiary. Doświadczenia wiary Kapłanów Emerytów w tym najgłębszym wymiarze są tak bogate, że nie sposób ich przywołać... Jest takie powiedzenie, że „człowiek na starość jest taki sam jak za młodu... tylko bardziej!”.

Dlatego wspomnę dwa świadectwa pięknej wiary, która była tak głęboko zakorzeniona w sercu kapłanów, że nawet poważne choroby nie były w stanie przeszkodzić w jej wyrażeniu.

Ksiądz Stanisław miał bardzo zaawansowaną demencję – do tego stopnia, że gubił się nie tylko w latach, miesiącach czy dniach tygodnia, ale także w porach dnia. Często całymi dniami spał... ale gdy tylko się budził – natychmiast wstawał i szedł do kaplicy... Choroba zaburzyła mu funkcjonowanie, ale nie wiarę... Kierowanie swoich kroków do Jezusa od razu po wstaniu było dla niego absolutnie fundamentalne... i realizował to bez względu czy był to środek dnia czy środek nocy... bez względu czy pamiętał żeby przebrać się z piżamy czy nie...

Ksiądz Bronisław miał poważne problemy z poruszaniem się, ale kiedy był prowadzony do kaplicy na Mszę nigdy nie zatrzymał się od razu w ławce, lecz zawsze szedł przed ołtarz, klękał na dwa kolana przed Chrystusem w Najświętszym Sakramencie i całował ołtarz...

Łukasz Sroka: Czy w środowisku wojskowym, gdzie Ksiądz posługuje jako kapelan, łatwo jest mówić o Bogu i żyć wiarą? Jak wygląda duszpasterstwo żołnierzy?

Ks. Tomasz Janik: Środowisko wojskowe jest bardzo specyficzne – tak naprawdę można je poznać jedynie od środka, będąc z żołnierzami w różnych sytuacjach codziennego życia i służby. W Wojskach Obrony Terytorialnej, którym posługuję jako kapelan, służą żołnierze, którzy na co dzień żyją i pracują w cywilu – co



dodatkowo potęguje różnicowanie wewnętrzne tego środowiska. Także z jednej strony mamy do czynienia z hermetycznym środowiskiem, które rządzi się swoimi prawami, a z drugiej strony środowisko to jest wewnętrznie bardzo zróżnicowane. To z pewnością sprawia, że głoszenie Ewangelii jest dużym wyzwaniem, gdyż trudno znaleźć uniwersalną formę trafiającą do wszystkich.

Na podstawie moich doświadczeń wojskowych mogę przede wszystkim powiedzieć, że żołnierze chcą i potrzebują posługi duszpasterskiej, bardzo pozytywnie podchodzą do osoby kapelana (co ciekawe dotyczy to także osób deklarujących się jako niewierzące lub niepraktykujące). Od strony duchowej, obserwuje duże różnicowanie wśród moich żołnierzy – są osoby, które ewidentnie nie mają doświadczenia wiary i z Kościołem od dawna (lub nigdy) nie mieli nic do czynienia... ale równocześnie są osoby żyjące głęboką wiarą, mocno zaangażowane w Kościół i aktywnie podejmujące formację.



Z pewnością nie ma złotej recepty na duszpasterstwo wojskowe, gdyż przekaz wiary zawsze jest rzeczywistością żywą i dynamiczną. To, co ja staram się robić to przede wszystkim być z nimi w radościach i trudach służby... i starać się w tę przestrzeń wносить Jezusa. Na miarę możliwości biorę udział we wszystkich szkoleniach czy operacjach, sprawuję Sakramenty (zwłaszcza Eucharystię), zachęcam do korzystania ze spowiedzi i zawsze jestem do dyspozycji żeby rozmawiać na różne tematy. Patrząc na moich żołnierzy widzę wspaniałych ludzi, którzy starają się dać coś z siebie naszej Ojczyźnie. Równocześnie są to ludzie z krwi i kości – doświadczający wielu problemów, wątpliwości... i na ile mogę na tyle staram się być dla nich wsparciem. Tak pełniona służba jest wymagająca, może wydawać się nieefektywna (duże zaangażowanie czasowe niekoniecznie wprost przekłada się na wielkie efekty ilościowe)... ale jest wspaniałą i konieczną posługą, która (bardzo często w najmniej oczekiwanych okolicznościach) wydaje cudowne owoce wiary.

Łukasz Sroka: Jakie wyzwania w wierze zauważa Ksiądz u młodych kleryków w dzisiejszych czasach? Jakie cechy duchowe są dziś najważniejsze dla przyszłych kapłanów, by ich wiara była autentyczna i przekonująca?

Ks. Tomasz Janik: Żyjemy w świecie, który bardzo dynamicznie się zmienia i ta dynamika niesie też konsekwencje dla życia wewnętrznego i duchowego. Trzeba zapamiętać o sprowadzaniu duszpasterstwa do określonego zestawu opracowanych, sprawdzonych i od lat stosowanych aktywności duszpasterskich, gdyż dla współczesnego człowieka to po prostu nie wystarczy. Wielkim wyzwaniem współczesności jest utrzymywanie wypracowanych przez dziesiątki lat form posługi, przy równoczesnym szukaniu nowych sposobów, by docierać z orędziem Ewangelii do ludzi – często tak bardzo zagubionych. Z tym wyzwaniem misyjnym musimy mierzyć się wszyscy jako chrześcijanie i to jest również wyzwanie dla młodych kleryków (a już niedługo pewnie też kapłanów), którzy mają być świadkami wiary dla ludzi, których spotykają.

Co zrobić, by wiara młodych kleryków była autentyczna i przekonująca? Odpowiem trochę przewrotnie – ich wiara musi być autentyczna... Uważam, że to najważniejsza cecha wiary, gdyż współczesny świat jest przesycony i zmęczony brakiem autentyczności w różnych obszarach życia. A młode pokolenie chyba jak nikt inny jest bardzo wyczulone na brak autentyczności i dosłownie reaguje na nie alergicznie. Dlatego tym, co ma kluczowe znaczenie, to autentyczność swojej wiary – każdy z nas musi wejść w szczerą i osobistą relację z Bogiem... i tę relację pielęgnować, pogłębiać... przepełniać miłością! Osobista wiara – autentyczna, głęboka, przeżywana w naturalny sposób w codzienności, jest tym co ma moc porwać całe rzesze... Bo do wiary pociąga osoba Jezusa Chrystusa – jeśli swoim życiem (postawą, czynem, słowem itp.) dasz drugiemu człowiekowi doświadczenie Boga, pokażesz mu Boga, który jest Miłością... który jest bezgranicznie Miłosierny... to podzielisz się z nim swoją własną wiarą... a kiedy ta osoba spotka prawdziwego Boga i otworzy na Niego serce... to On już resztą się zajmie!

Łukasz Sroka: Co według Księdza oznacza dzisiaj „żyć wiarą” w świecie pełnym niepokoju i laicyzacji?

Ks. Tomasz Janik: Życ wiarą zawsze będzie oznaczało to samo – żyć w osobistej, przyjacielskiej relacji z Bogiem... relacji osobowej, relacji miłości... I to jest fundament, który się nie zmienia! Świat w którym żyjemy jest piękny i cudowny – pełen dobra, piękna, życzliwości i miłości... ale w tym świecie są również obecne



również te najpiękniejsze jak i najgorsze oblicza świata są i się przenikają – może w różnych epokach, w trochę innych proporcjach... I właśnie w takim świecie w jakim przyszło nam żyć – mamy żyć w nieustannym odniesieniu do Boga, czyli iść przez każdą chwilę z sercem nieustannie złączonym z Sercem Boga. Zawierać siebie i wszystkie sprawy Bogu, nigdy nie tracąc ufności, że to co dzieje się na świecie nie wymyka się Jego mocy... bo Jego Miłość jest większa od wszystkiego. Świat może się laicyzować, ale jeśli w nas będzie taka autentyczna wiara – pełna miłości relacja z Bogiem, to nie tylko prawdziwa wiara przetrwa w świecie... ale taka wiara będzie przemieniać ten świat!

Zdjęcia:

www.flickr.com/photos/diecezjatarnow/

Redakcja

Opiekun: ks. rektor Jacek Soprych

Redagujący klerycy WSD w Tarnowie:

Mateusz Piwowar (red. naczelny), Michał Stańczyk (vice-redaktor),

Mateusz Kęska, Miłosz Kołaciak, Artur Łatka, Dawid Paluch,

Łukasz Sroka, Szymon Uroda, Kamil Zięcina

Redakcja graficzna i skład: Mateusz Piwowar, Michał Stańczyk,

Arkadiusz Ślęzak

Kolportaż: Łukasz Sroka

Okładka: Arkadiusz Ślęzak

Adres Redakcji Poślij mnie

ul. Piłsudskiego 6, 33- 100 Tarnów

tel. (14) 621-35-04

www.wsd.tarnow.pl, poslijmniewsd.tarnow@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i poprawiania tekstów. Zdjęcia w poszczególnych artykułach pochodzą z prywatnych zbiorów autorów. Zdjęcia zawarte w niniejszym numerze, jeżeli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z Archiwum Fotograficznego WSD w Tarnowie lub własnego redaktorów pisma, bądź też należą do domeny publicznej.





Chciałbym
powiedzieć,
zwłaszcza ludziom
młodym, aby nie
czekali, ale
z entuzjazmem
odpowiedzieli Panu,
który wzywa was do
pracy w swojej
winnicy. Nie
zwlekaj, zakasuj
rękawy, ponieważ
Pan jest hojny a nie
zostaniesz
zawiedzony!
Pracując w Jego
winnicy, znajdziesz
odповідź na
głębokie pytanie,
jakie w sobie nosisz:
jaki jest sens mojego
życia?

Leon XIV